NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE III. II. I.

Rok XI. Kraków, poniedziałek 23 stycznia 1928 Nr. 23

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: ul. Orzeszkowej 7
Numer telefonu 279 — Konto [illegible] w Krakowie 400.630
Nakładem Spółki „[illegible]Y DZIENNIK"
Wszelkie komunikaty [illegible] wprost do Administracji.
Komunikaty przesłane [illegible] nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena numeru 20 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 5'00 kwart. Zł. 15'00
w Krakowie z odnoszen do domu „ „ 5'20 „ „ 15'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 5'60 „ „ 16'80
Zagranica z przesyłką pocztową „ „ 9'00 „ „ 27'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'15. wiersz milimetr. 1-szp. Zł 0'20. nadesłane Zł 0'60. wiersz milim. 1-szp. w tekście Zł. 0'85 wiersz milim. 1-szp. na 1-ej stronie Zł. [illegible]. gratulacje Zł 10. inseraty zamiejscowe o 50% zagranicz. o 100% droższe.

DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA 16 STRON DRUKU.



Lojalność czy moszkcstwo?

Kraków, 22 stycznia.

Rzecz jasna, że mówiąc o alternatywie: „lojalność czy moszkostwo", nie mamy na myśli lojalności względem państwa polskiego. Na szczęście minęły już dość dawno te czasy, kiedy byle któremu „patrjocie", mniej lub więcej endeckiemu, wolno było podawać w wątpliwość lojalność państwową żydostwa polskiego jako całości, jako ogółu, jako mniejszości narodowej żyjącej i pracującej od przedhistorycznych czasów na ziemiach Rzeczypospolitej. Dzisiaj byłoby to poniżej naszej godności ludzkiej, obywatelskiej i narodowej, gdybyśmy, z kimkolwiekbądź, wogóle rozpoczynali dyskusję na temat naszej lojalności państwowej.

Jeżeli mówimy o lojalności, jeżeli przeciwstawiamy ją, jako etyczną i polityczną antytezę moszkostwu, to myślimy oczywiście o lojalności względem chwilowego rządu. Nie trzeba chyba dowodzić, że można być doskonałym patrjotą i najlepszym obywatelem, a stać w opozycji względem rządu, będącego w danej chwili u steru. Marszałek Piłsudski był z pewnością lojalnym obywatelem polskim i znakomitym patrjotą, kiedy premjerem Rzeczypospolitej byli Grabski, Skrzyński, czy Witos. A więc opozycja wobec rządu nie jest żadnym powodem do powątpiewania w czyjś partjotyzm. Można być bezwzględnie lojalnym wobec państwa, a równocześnie całkowicie i zupełnie otwarcie zwalczać dany rząd, jako szkodliwy dla interesów właśnie państwowych.

Wszystko to — a są to truizmy polityczne, rzeczy rozumiejące się same przez się — powtarzamy tutaj dlatego, że gdybyśmy nawet pozostawali w zasadniczej opozycji do obecnego rządu to nie musielibyśmy bynajmniej jeszcze zapewniać poważnych i rozumnych ludzi o naszej lojalności państwowej. Tylko typowe moszkostwo mogłoby nas wówczas posądzać o nielojalność lub brak patrjotyzmu. Ale najcharakterystyczniejszą cechą całej obecnej sytuacji polityczno-wyborczej w Polsce jest ta właśnie okoliczność, że mobilizuje się przeciw nam całe moszkostwo, choć my nie pozostajemy w zasadniczej opozycji do dzisiejszego rządu, lecz wprost przeciwnie, uważamy ten rząd nietylko za najlepszy z chwilowo możliwych dla państwa, jako takiego, lecz także i za najlepszy z punktu widzenia interesów żydowskich. Rząd ten nie spełnił wprawdzie ani w drobnej części naszych postulatów, atoli stworzył lepszą i zdrowszą atmosferę w państwie, także i pod względem narodowościowym, i jako taki jest dla nas — jak już wspomnieliśmy — najlepszym z możliwych. Mając więc i temu rządowi niejedno do zarzucenia i niezawsze mogąc się solidaryzować ze wszystkimi jego krokami — nie zwalczamy go zasadniczo i zawsze oświadczaliśmy i nadal oświadczamy gotowość pełnej, szczerej i lojalnej z nim współpracy.

Lojalnej współpracy!

I tu rozpoczyna się właśnie tragifarsa obecnej sytuacji wyborczej specjalnie na ulicy żydowskiej. Rozmaici niefortunni doradcy i pomocnicy rządu zarzucili sieci na tę część społeczeństwa żydowskiego, o której sądzą, że nie wyzwoliła się jeszcze z pod wpływów dawnego austrjacko-galicyjskiego i starościńsko-propinatorskiego moszkostwa. Nie chcemy tu krytykować ideologji i platformy wyborczej bezpartyjnego bloku współpracy z rządem. Jednoatoli musimy z całą stanowczością skonstatować: **Przesłanki konieczności własnej i samodzielnej polityki żydowskiej istnieją w całej pełni nadal, tak jak istniały w latach 1919 i 1922., wobec czego miejsce Żydów nie może być gdzieindziej, jak tylko pod sztandarem własnej i samodzielnej polityki żydowskej.** Wszystko inne jest moszkostwem najzwyczajniejszem i najpospolitszem. I my chcemy współpracować z rządem, ale nie za cenę zdrady naszych interesów zbiorowych, jako społeczeństwa narodowego na ziemiach polskich. Jest rzeczą bardzo smutną, świadczącą o niezmiennej niestety psychologji rządzących, że wolą oni sługusów i moszków, którzy jutro ich zdradzą najhaniebniej, jeśli władzę dzierżyć będzie kto inny — od szczerych i lojalnych przyjaciół i zwolenników. Rządzący wolą zawsze moszkostwo niż lojalność...

Przyjdzie czas, że rząd pozna się na swoich obecnych arcygorliwych fałszywych przyjaciołach, na całej tej wstrętnej karjerowiczowskiej plejadzie, grupującej się z takim przeraźliwym wrzaskiem pod sztandarami „czwartej brygady"... Co ci przyjaciele są warci — dwóch małych tego dowodów dostarcza Tarnów i Mielec. W Tarnowie istnieją dwa(!!) bezpartyjne bloki współpracy z rządem, bo ci rządowcy między sobą nie mogą się pogodzić i każdy chciałby z łatwo zrozumiałych względów siebie tylko afiszować jako jedyną podporę tronu... W Mielcu zaś tosamo ma miejsce odnośnie do Żydów. Przeciw kahalnikom, idącym „oczywiście" z rządem, powstał tam komitet, którego programem jest również „współpraca z rządem"... Jest to całkiem zrozumiałe, moszkostwo bowiem — tak polskie jak i żydowskie (bo moszkostwo nie jest bynajmniej przywilejem specjalnie żydowskim) — ma w gruncie rzeczy na myśli nie rząd, lecz własne prywatne i polityczne ambicje i interesy poszczególnych macherów.

Społeczeństwo żydowskie ma przed sobą — teraz, jak i tyle razy już dawniej — dwie drogi: lojalność i moszkostwo. Moszkostwo pracuje całą parą i z wielkim tupetem. Ma wielkich i możnych protektorów i pomoc rozliczną i różnoraką. Moszkostwo znowu wylazło ze swoich nor i wypuściło ze smyczy wszystkie swoje haniebne i zbankrutowane metody. Społeczeństwo żydowskie ma do wyboru moszkostwo i lojalność. Nie wątpimy w to ani na chwilę, że społeczeństwo żydowskie wybierze tę drogę, która jedynie odpowiada jego godności ludzkiej, jego postulatom narodowym i jego najistotniejszym i najżywotniejszym życiowym interesom.

W. B.

Rozpowszechniajcie „Nowy Dziennik"

Rabin Gedalja Schmelkes זצ"ל

Przemyś. 21. 1. T. Dziś o godz. 4.30 popołu dniu zamknął na zawsze powieki, sędziwy rabin przemyski Gedalja Sschmelkes, przeżywszy lat 71.

Pogrzeb odbędzie się jutro w niedzielę o godzinie 12-tej w południe.

Zmarły pełnił przez lat trzydzieści godność rabina w Przemyślu, z sześcioletnią przerwą, podczas której był rabinem w Kołomyji.

Błp. rabin Schmelkes był założycielem organizacji „Mizrachi“ w Przemyślu i jej honorowym prezesem. Z jej też ramienia brał trzykrotnie udział w kongresach sjonistycznych. Podczas procesu Bejlisa wydał błp. rabin Schmelkes broszurę w języku niemieckim, w której ostro potępił bajkę o mordzie rytualnym. Poza tem ogłosił cały szereg dzieł z zakresu wiedzy judaistycznej, której był koryfeuszem.

• • •

Zmarły dzięki niezwykłym zaletom serca i ducha, cieszył się nietylko w Przemyślu, ale i w całej Małopolsce dobrze zasłużoną czcią zarówno w sferach żydowskich, jak i nieżydowskich.

Zmarły był jednym z tych nielicznych rabinów ortodoksyjnych w Polsce, którzy mimo głębokiej religijności i olbrzymiej wiedzy judaistycznej, celowali również w zakresie wiedzy świeckiej. wielką część swego życia poświęcił błp. rabin Schmelkes idei odrodzenia i kultury hebrajskiej. Na kilku kongresach sjońskich zwracała ogólną uwagę patrjarchalna postać sędziwego rabina, który mimo podeszłego wieku brał żywy udział w obradach.

Błp. rabin Gedalja Schmelkes żywił, zwłaszcza w ostatnich latach życia gorącą chęć przesiedlenia się do Palestyny. Niestety śmierć unicestwiła te plany. Błp. rabin Schmelkes osierocił trzech synów, z których jednym jest rabin profesor Dr. Samuel Schmelkes w Krakowie, nadto dwie zamężne córki. Osieroconej rodzinie towarzyszy powszechny ból i współczucie całego żydostwa polskiego.

ת. נ. צ. ב. ה.

Panu Prof. Drowi Samuelowi Schmelkesowi przesyłamy tą drogą wyrazy głębokiego współczucia i żalu.

Redakcja „Nowego Dziennika“.

Nareszcie znalazł się reflektant na „trzynastkę“

Nr. 13. przypadł liście komunistycznej.

Warszawa. 21. 1. Sin. Dziś zgłoszono do państwowej komisji wyborczej 5 nowych państwowych list wyborczych.

Kolejny numer **trzynasty** otrzymała lista komunistyczna, która figuruje, jako lista Jedności robotniczo-chłopskiej. Na pierwszym miejscu listy znajduje się nazwisko byłego posła Warskiego Warszawskiego.

Numer 14 listy otrzymała lista Związku Chłopskiego z byłym posłem Hipolitem Śliwińskim na czele. Lista ta reprezentuje obóz secesji ze Stronnictwa Chłopskiego, na czele której stoją pp. Śliwiński. Obóz ten idzie do wyborów pod hasłem współpracy z rządem.

Numer 15 otrzymała lista państwowa stronnictwa katolicko-ludowego. Na czele listy figuruje nazwisko księdza Czuja.

Wbrew oczekiwaniom, iż „szesnastka“ przypadnie zgodnie z tradycją liście bloku mniejszości narodowych, otrzymała numer szesnasty tym razem lista państwowa PPS-lewicy z Andrzejem Czumą na pierwszem miejscu. Lista państwowa mniejszości narodowych ma zostać wniesiona dopiero w poniedziałek.

Pozatem wniesiono dziś dwie listy państwowe do Senatu. Jedną z nich wniósł wspomniany już powyżej Związek Chłopski, drugą zaś wnieśli monarchiści. Na pierwszem miejscu senackiej listy Związku Chłopskiego figuruje podobnie, jak na liście sejmowej p. Śliwiński, na liście zaś państwowej monarchistów na pierwszem miejscu figuruje p. Władysław Glinka, na wnieśli monarchiści. Na pierwszem miejscu senerał Raszewski.

Lista państwowa „Kanarka“

P. Głąbiński idzie w „senatory“

Warszawa. 21. 1. (Sin) W najbliższych godzinach ma być wniesiona lista państwowa do Sejmu i Senatu Bloku katolicko-narodowego (tzw. „Kanarka“). Jak się dowiaduję, na pierwszem miejscu listy sejmowej figuruje b. marszałek Senatu Wojciech Trąmpczyński, na pierwszem zaś miejscu listy senackiej — prof. A. Głąbiński.

B. pos. Polakiewicz wykluczony ze Stronnictwa Chłopskiego

Warszawa, 21 1. Sin. Centralny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Chłopskiego uchwalił wykluczyć ze stronnictwa byłego posła Dr Polakiewicza za akcję zmierzającą do rozbicia stronnictwa. Posła Polakiewicza spotkał więc ten sam los, co poprzednio byłego posła Hipolita Śliwińskiego i Jana Stapińskiego.

Aresztowanie b. pos. Jeremicza

Warszawa. 21 1 Sin. Z Wilna donoszą o aresztowaniu przywódcy Białorusinów, byłego posła Jeremicza. Aresztowanie nastąpiło z polecenia władz sądowych. Poseł Jeremicz stoi pod zarzutem nakłaniania do demonstracji przeciwko sądom. Czynu tego miał się dopuścić podczas procesu działacza białoruskiego księdza Godlewskiego.

Litwini poza blokiem z nakazu Kowna?

Warszawa, 21 1. Sin. Wedle wiadomości nadeszłych tutaj z Wilna, Litwini mieli wystąpić z bloku mniejszości narodowych, wskutek wpływów idących z Kowna. W związku z tem ma ukazać się oficjalna deklaracja Litwinów na Wileńszczyźnie. Podobno rząd kowieński miał wpłynąć na rodaków, aby zupełnie nie brali udziału w wyborach.

Rada ministrów uchwala emisję 4-procentowej pożyczki premjowej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 21. 1. Sin. Na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów uchwalono projekt dekretu o wypuszczeniu 4-procentowej premjowej pożyczki inwestycyjnej na ogólną sumę 50 miljonów złotych. Obligacje opiewać będą po 100 złotych i będą imienne. Pożyczka zabezpieczona będzie całym ruchomym i nieruchomym majątkiem państwa. Obligacje spłacone będą w ciągu 10 lat. Corocznie urządzane będą dwukrotnie losowania premij, a to: 1 kwietnia i 1 października. Pierwsze losowanie odbędzie się dnia 1 kwietnia br. Wylosowane będą: jedna premja za 200 tysięcy złotych, 10 premij za 10 tysięcy złotych, 63 — po 1.000 zł., 252 — po 500 zł. i 1444 premij po 250 zł.

P. Albert Thomas w Warszawie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 21 1. Sin. Pan **Albert Thomas** przybył do Warszawy dziś o godz. **8.35 rano**. Na dworcu powitali go przedstawiciele ministerstwa spraw zagranicznych oraz ministerstwa pracy, nadto przedstawiciele młodzieży akademickiej. Przedpołudniem p. Thomas został przyjęty przez wicepremjera Bartla, a następnie minister Zaleski wydał na cześć jego śniadanie. Wieczorem będzie p. Thomas przyjęty na dłuższej audjencji przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Wyrok Sądu Najwyższego w sprawie sfałszowania testamentu Tyszkowskiego

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 21. 1. Sin. Sąd Najwyższy rozpatrywał wczoraj i dziś głośną sprawę o sfałszowanie testamentu Pawła Tyszkowskiego, byłego posła do parlamentu austrjackiego na szkodę Polskiej Akademji Umiejętności w Krakowie. Sprawa była w swoim czasie bardzo głośna. Należy zaznaczyć, że fałszerze testamentu Niezdropa i Boherski skazani zostali za fałszerstwo przez sąd okręgowy w Przemyślu po 2 lata ciężkiego więzienia, Wiesner na 15 miesięcy więzienia, reszta oskarżonych została uwolniona. Wszyscy trzej odwołali się do Sądu Najwyższego.

Dziś Sąd Najwyższy ogłosił wyrok, **zatwierdzający wyrok I. instancji, skazujący osk. Boherskiego i Niezdropę po 2 lata więzienia oraz Wiesnera na 15 miesięcy.**

Natomiast Sąd Najwyższy **uchylił** wyrok I. instancji uwalniający oskarżonych Haszlakowskiego, Konopkę, Tyszkiewicza i Ożarowskiego i polecił ponowne przeprowadzenie rozprawy w I. instancji w Przemyślu.

Nota małej ententy w sprawie St. Gotthard wręczona w Genewie

Wiedeń, 21. 1. PAT. „N. F. Preses“ donosi, że nota małej ententy w kwestji przemytnictwa broni w St. Gotthard została dziś wręczona w Genewie.

Szowinizm nowego posła sowieckiego w Paryżu

Paryż, 21 1. PAT. „Le Journale“ zamieszcza pogłoskę, iż nowomianowany ambasador sowiecki w Paryżu Dowgalewski odprawił zajęty w ambasadzie personel francuski rezerwując posady dla Rosjan.

Dlaczego Niemcy nie wezmą udziału w targach medjolańskich

Berlin, 21 1. PAT. Półurzędowy komunikat donosi, iż Rzesza nie weźmie udziału w targach medjolańskich w związku z powziętym przez dyrekcję targów postanowieniem urządzenia uroczystości obchodu zwycięstwa sprzymierzonych.

Wykrycie spisku przeciwko rządowi w Portugalji

Lizbona, 21 1. PAT. Władze dowiedziały się o nowym spisku skierowanym przeciwko rządowi Carmona. Aresztowano wiele osób. U aresztowanych znaleziono plan mającego się być spisku.

Trzecia żyd. konferencja emigracyjna w Berlinie

Produktywizacja emigracji

Na III. żydowskiej konferencji emigracyjnej odbytej w Berlinie — o której przebiegu już donosiliśmy, Dr. Lwowicz poruszył w swoim referacie kwestję produktywizacji emigracji żydowskiej. Nowe kraje imigracyjne, jak Kanada, Południowa Ameryka, Południowa Afryka, Australja itd., są przeważnie krajami rolniczemi. Jako imigranci wchodzą tam w rachubę rolnicy i kwalifikowani rzemieślnicy. Wyszkolenie w dziedzinie rolnictwa jest bardzo ważne również dla Żydów, którzy już tam zamieszkują. Mowca porusza następnie system pomocy dla krewnych. Przeszło 20 miljonów dolarów zostaje corocznie przekazywane z Ameryki jako wsparcie dla krewnych w krajach wschodnio- europejskich. Kolosalna suma ta winna być użyta w kierunku produktywizacji. „Pomoc dla krewnych" zorganizowana za pośrednictwem „Ortu" rozwija się coraz pomyślniej. Na wzór „Ort- Credit- Corporation" należy stworzyć również organ finansowy dla żydowskiej emigracji i kolonizacji.

Dr. E. Czerykower referuje o dotychczasowej pracy w dziedzinie wyszkolenia zawodowego emigrantów. W rolnictwie wyszkolonych zostało w ostatniem półroczu 218 osób, lecz są to główne chalucowie. Właściwy cel, przysposobienie emigrantów dla krajów imigracyjnych, został więc osiągnięty jedynie w małej mierze. Należy zorganizować własną „Hachszarę" emigracyjną i przyciągnąć również niechaluców.

Dr Czerykower stawia następujące wnioski: 1) utworzenie funduszu dla umożliwienia emigracji przysposobionym już pod względem zawodowym wychodźcom, 2) założenie kursów dokształcających dla rzemieślników, 3) część przysposobienia zawodowego ma się odbyć w kraju imigracyjnym 4) podjęcie pracy uświadamiającej wśród emigrantów.

Prof. Brutzkus wygłasza referat o kolonizacji i emigracji. Referent szkicuje potrzeby słabo zaludnionych jeszcze krajów imigracyjnych i możliwości osiedlenia w tych krajach emigrantów. Referent przychodzi do konkluzji, że przysposobienie emigrantów winno być przeprowadzone przedewszystkiem na podstawie kolonizacyjnej.

O organizacji towarzystw emigracyjnych

Na następnem posiedzeniu Dr J. Brutzkus wygłosił referat o organizacji. Stwierdza on, że od roku 1923 zmieniła się całkowicie struktura opieki nad emigrantami. „Dyrektorjum Emigracyjne", wyłonione na wszechświatowej konferencji niesienia pomocy, połączyło się z amerykańskim „Hiasem" dla wspólnej działalności emigracyjnej w starym świecie. Skoordynowanie to rozszerzyło się następnie również na prace w nowych krajach imigracyjnych. Zaszła jednak potrzeba Zjednoczenia całej działalności emigracyjnej i uniknięcia rozproszenia energji. Od dawnej decentralizacji przeszło się do obecnej koncentracji. Jeśli nawet „Ica" z jej 35-letnią biurokratyczną organizacją ma pewne wady, to jednak zjednoczenie oznacza wielki plus dla intensywności pracy. W niektórych krajach imigracyjnych „Ica" posiada swoje komitety i biura, w innych zaś krajach „Emigdirekt". Tow. „Ica" ma własne kolonje, gdzie można osiedlić emigrantów i posiada znaczne wpływy w Argentynie i Brazylji. Hias-Emigdirekt zaś odkrył nowe kraje imigracyjne dla wychodźców żydowskich, jak Australja, Urugwaj, Południowa Afryka, gdzie Dr. Bramson zorganizował ostatnio komitet emigracyjny. Przy połączeniu się z tow. „Ica" niezbędne są omówienia co do zapewnienia formy demokratycznej. Istnieje rada złożona z 20 osób (10 z ramienia Hias-Emigdirekt i 10 z ramienia tow. Ica). Hias-Ica i Emigdirekt wyznaczają po 1 przedstawicielu do dyrekcji.

Praca polityczna w Genewie

Przedstawiciel „Emigdirektu" w Genewie p. Cwi Aberson wygłosił ciekawy referat o pracy politycznej w Genewie na polu emigracyjnem. Referent kreśli współpracę żydowskich czynników emigracyjnych z odnośnemi kołami Ligi Narodów i międzynarodowemi tow. emigracyjnemi. Bardzo ważnem jest poparcie Ligi Narodów, gdy chodzi o zwalczenie oporu poszczególnych rządów w sprawach emigracyjnych.

N[illegible]epnie p. Aber[illegible] do pomocy Ligi Narodów dla uchodź[illegible] żydowskich. W odnośnych kołach Ligi Narodów rozważany jest m. in. następujący plan w sprawie 750 uchodźców żydowskich w Konstantynopolu: kierownik Funduszu dla uchodźców i kolonizacji przy Lidze Narodów dał inicjatywę rozwiązania problemu wspomnianych 750 uchodźców w ten sposób, aby zwrócono się do rządu palestyńskiego o udzielenie tym uchodźcom pozwolenia na przybycie do Palestyny, przyczem mianoby im przydzielić grunty państwowe dla celów kolonizacyjnych. Koszty kolonizacji, podróży itd., miałyby być pokryte częściowo przez genewski fundusz dla uchodźców i kolonizacji i częściowo przez organizacje żydowskie. Tego rodzaju wystąpienie Ligi Narodów, jako protektorki Palestyny i uchodźców, do palestyńskiej władzy mandatowej odpowiada charakterowi Ligi Narodów i wytworzonym warunkom. Jest niemal pewnem, że prof. Fritjof Nansen poprze ten plan i wypowie w tej sprawie również swoje ważkie słowo.



Wybór Egzekutywy

Na trzeciem i ostatniem posiedzeniu konferencji przyjęty został szereg ważnych uchwał o rozbudowie towarzystwa „Emigdirekt" na podstawach demokratyczno-społecznych, o pracy w krajach emigracyjnych i imigracyjnych, o przysposobieniu zawodowem i językowem emigrantów, o współpracy z „Ica", o składzie wspólnego komitetu „Hias-Ica-Emigdirekt" (HICEM) i inn.

W końcu wybrana została nowa egzekutywa, do której wchodzą: Dr. Miron Krainin, Dr. James Bernstein, Dr. Alfred Klee, Dr. Oskar Kohn, Dr. Leo Motzkin, Dr. Jakób Leszczyński, Dr. D. Lwowicz, Dr. Julius Brutzkus, S. Adler-Rudel, Dr. Silberschein, Izrael Bernstein, A. Szalit, W. Lacki-Bertoldi, Dr. Grubeszek, Dr. E. Czervkower A. Dijour i Daniel Czarny. (ŻAT).

Czy mamy za dużo adwokatów w Polsce?

Mimo, że od powstania Państwa Polskiego już minęło dziewięć lat, mamy ciągle tylko adwokatów dzielnicowych, którym nie wolno przekraczać granic dzielnicowych przy wykonywaniu swego zawodu.

Każdy adwokat w Polsce powinien nareszcie stać się adwokatem polskim. Muszą zniknąć adwokaci małopolscy, jak ich w Królestwie nazywają „galicyjscy", poznańscy i z Królestwa.

W przededniu zniesienia granic dzielnicowych w adwokaturze nie od rzeczy będzie przedstawić statystycznie jak nierównomiernie są adwokaci w Polsce rozmieszczeni. Okaże się bowiem jak konieczną i pilną jest reforma w tej dziedzinie.

Ogół ludności w Polsce wynosi około 27.200.000 mieszkańców. Adwokatów ogółem jest 4.121. Zatem jeden adwokat przypada na 6.600 mieszkańców. Nie można mówić o nadmiarze adwokatów w Polsce.

W poszczególnych dzielnicach jednak — jak wiadomo — jest rozmieszczenie nierównomierne i tak:

	mieszk.:	adw.:	1 adw. na ilość mieszk.:
Poznańskie	4,140.000	412	10.000
Królestwo	15.450.000	1287	12.500
Małopolska	7.486.00	2472	3.000

Z tego wynika, że w Małopolsce jest przeszło cztery razy tyle adwokatów co w Królestwie, a przeszło trzy razy tyle, co w Poznańskiem.

Przy równomiernem rozmieszczeniu adwokatów powinno być:

	% ogółu adw.:	ma być adw.:	jest obecnie
w Królestwie	57,5	2.369	1.237
w Małopolsce	27,5	1.183	2.472
w Poznańskiem	15	618	412

Jak nieodpowiednio adwokaci w Polsce są rozmieszczeni, wskazują następujące fakta: I tak mało komu wiadomo, że w Królestwie jest 177 miast, w których są sądy pokoju, a niema ani jednego adwokata! Ponadto mamy w Królestwie 59 miast większych w których jest tylko jeden adwokat, podczas gdy w takich samych miastach mamy w Małopolsce po czterech do dziesięciu i więcej adwokatów. W Poznańskiem jest 27 większych miast z jednym adwokatem. Takie miasta w Królestwie jak Wolbrom (7.229 mieszkańców) Żychlin (7.098), Węgrów (8.552) Kleck (5.671) nie mają ani jednego adwokata. Z większych miast ma Radom np. 61.600 mieszkańców, a tylko 21 adwokatów, natomiast Tarnów ma 35.847 mieszk., 51 adw.; Wilno ma 129.000 mieszk., a 97 adw.; Łódź 181.700 mieszk., 7 adw.; Warszawa 1,013.188 mieszk., a 585 adw.; natomiast Lwów ma 219.200 mieszk., a 540 adw.; Kraków ma 181.700 mieszk., a 292 adw. W Łodzi zatem jest blisko sześć razy mniej adwokatów niż we Lwowie. W stosunku do Drohobycza różnica ta jeszcze dobitniej wystąpi. Bo w Drohobyczu przy 26.733 mieszkańcach jest 89 adw., t. zn. jest więcej, niż w Łodzi, gdzie mamy 181.700 mieszkańców!

Naogół niema w Polsce zatem nadmiaru adwokatów, skoro na 6.600 mieszkańców przypada jeden adwokat.

Należy tylko przez zniesienie granic dzielnicowych umożliwić należyte rozmieszczenie adwokatów w interesie podniesienia praworządności w państwie. H. L.

Grób królewski z przed 6.000 lat

Niezwykle cenne wykopaliska w Ur w Chaldei, o których, jak onegdaj (nr. 17) donieśliśmy, wydało Muzeum Brytyjskie urzędowe sprawozdanie, obok cennych przedmiotów, jak rydwan i harfa oraz naczynia, złożone do grobu, zawierają poważne dane o obrządku pogrzebowym u dawnych Sumerów, o czem późniejsza tradycja nie wspomina i o czem dotychczas archeologja nic wogóle powiedzieć nie mogła.

Znaleziony w grobowcu rydwan ciągnęły dwa osły. Przed każdym z nich leżał chłopak stajenny, jakby jeszcze trzymając cugle, a trzeci chłopak leżał w pobliżu. Cała grupa przypomina opisy pogrzebu Króla Scytyjskiego u Herodota, chociaż trudno orzec, czy w danym wypadku ludzi i zwierzęta, jak w Scytji, wbijano na pal, czy też zabijano poprostu i kładziono do grobu. Z trzech stron znajdującej się w grobowcu wielkiej skrzyni, prawdopodobnie szafy na ubrania, zdobnej w mozaikowe figury, leżały wśród wymienionych już darów, głównie w postaci srebrnych i miedzianych naczyń, ciała ludzkie, widocznie niepogrzebane odpowiednio, lecz rzucone sklepione tak, jakby śmierć je naszła niespodzianie. Szczątki, leżące na rogu paki, są przypuszczalnie trupem jakiejś wyżej postawionej osobistości, o czem zdają się świadczyć przepaska na czole ze złotych paciorków, lapisu i podwójnego złotego łańcuszka, oraz złote kolczyki w uszach. Jest to może ciało królewskiego szatnego, który poszedł aż na tamten świat pełnić swe obowiązki.

W pobliżu rydwanu w płytkiem zagłębieniu w dnie głównego wykopu leżały ciała sześciu ludzi, o których nic nie wskazywało na to, jakie obowiązki spełniali przy swym panu. — W innem zagłębieniu, ciągnącem się od harfy, która stała w kącie grobowca, aż prawie po ciała osłów, leżały szczątki 13 osób. Jedna, skurczona koło harfy, miała kości przedramienia zagłębione w zgniłe drzewo pudła harfy. Był to więc harfiarz, grający po raz ostatni. Inni, dwoje dzieci i kobiety, leżeli w dwu rzędach równoległych, nogami do wewnątrz. Wszystkie kobiety odziane były jednakowo, a przynajmniej na głowie miały te same kunsztowne przykrycia w postaci śmiesznie wielkich złotych zauszników, ułożonych coraz większe jedne po drugich i welonu, przytrzymanego miedzianą szpilką, ponad tem rodzaj siatki z wąskich wstążek złotych, skrzyżowanych

(Dalszy ciąg na stronie 14-tej)

Z ruchu wyborczego

Odezwa bloku mniejszości narodowych

Centralny komitet wyborczy Bloku mniejszości narodowych w Polsce wydał następującą odezwę do Mniejszości Narodowych w Polsce.

„W 1922 r. utworzyliśmy poraz pierwszy w Polsce, poraz pierwszy wogóle w wielonarodowych państwach Europy blok wyborczy wszystkich tzw. mniejszości narodowych. Wezwane przez nas masy ludowe sprzymierzonych narodowości solidarnie oddały swe glosy na postawionych przez nas kandydatów. Spełzły na niczem usilowania przeciwników bloku, nie pomogła agitacja stronnictw, które wszystkich używały sposobów, ażeby nas pomiędzy sobą pokłócić, ażeby zaostrzyć antagonizmy narodowościowe. Blok zwyciężył wszędzie, gdzie uświadomienie narodowe, gdzie świadomość konieczności wspólnej walki o należne każdej narodowości przedstawicielstwo parlamentarne przeciwstawiły się wszelkim jątrzeniom, łudzeniom lub szykanom.

Za naszym przykładem poszły następnie mniejszości narodowe w innych państwach, nie wyłączając także i mniejszości polskiej. Myśl o wspólnej walce, o prawo swobodnego rozwoju wszystkich narodowości uciskanych znalazła posłuch w całej Europie i doprowadziła do zorganizowania kongresów, które trzy razy już obradowały w Genewie.

Obecnie, gdy znowu stajemy do wyborów, wznawiamy nasz techniczny sojusz wyborczy i wzywamy nasze masy ludowe do głosowania na listę wszystkich narodowości niepolskich, walczących o swe prawa narodowe i obywatelskie. Ordynacja wyborcza 1922 r., która krzywdziła nas wszystkich, odbierając nam możność wybrania odpowiednich do naszej liczebności reprezentacyj parlamentarnych, pozostała niezmieniona. Ogółem położenie naszych narodowości nie o wiele się zmieniło od chwili zawarcia poraz pierwszy sojuszu wyborczego. Zasadnicze postulaty nasze nie zostały uwzględnione. Walka o należne nam prawa nie może być tedy przerwaną. A w tej walce połączenie nasze w jeden potężny blok wyborczy stanowi o sile naszych przedstawicielstw, które wnikę tę prowadzić będą.

Na wieść o wznowieniu naszego sojuszu wyborczego zerwała się burza w społeczeństwie polskiem. W prasie i poza nią nie szczędzono przestróg, ani pogróżek. Usiłuje się jednych zastraszyć, innych zdobyć obietnicami. Blok ma być rozbity zanim jeszcze przystąpił do dzieła. Odmawia się nam prawa łączenia się dla wspólnej walki o uzyskanie przynależnych odpowiednich reprezentacyj parlamentarnych. W samem zjednoczeniu się naszem widzi się przestępstwo przeciwko państwu. Albowiem na naszem osłabieniu, które zda nas na łaskę i niełaskę panującej większości, ma być zbudowana dalsza polityka wobec nas. Wszystkim obywatelom wolno łączyć się w bloki wyborcze, tylko nie nam. Jest to jeszcze jeden dowód, że traktowani jesteśmy jako obywatele drugiej kategorji, którzy nie powinni korzystać z praw, przysługujących obywatelom należącym do narodowości panującej. Jest to odmiana owej myśli nieszczęsnej, która dzieli obywateli na rządzących i rządzonych, na uciskających i uciskanych, a która była i jest źródłem waśni i klęsk.

My walczymy o równość bezwzględną wszystkich obywateli w państwie. My dążymy do usunięcia wszelkiego ucisku narodowościowego. Przyszły Sejm ma poddać rewizji obowiązującą Konstytucję, musi tedy każda narodowość posłać do Sejmu i Senatu możliwie najsilniejsze przedstawicielstwo, któreby stanęło w obronie ideałów oraz interesów każdej narodowości.

W imię tych oto haseł wznawiamy Blok Mniejszości Narodowych. Pewni jesteśmy, że pójdą za nami — w większej niż w 1922 r. mierze — masy ludowe naszych narodowości. Wzywamy do walki przeciwko krzywdzie, przeciwko niedoli.

Niechaj nikogo nie zabraknie w szeregach. Niech się nikt nie da zastraszyć, ani uwieść płonnemi obietnicami. Niech każdy wie, że chodzi tu o los jego narodowości, o możność prowadzenia skutecznej walki, o prawa jej do życia, do szczęścia, do wolnego rozwoju.

Precz z uciskiem narodowym, z krzywdą ludów!

Do walki o niezależne zastępstwo parlamentarne!"

Odezwa podpisana jest przez reprezentantów narodowości ukraińskiej, żydowskiej (b. pos. Grünbaum, b. pos. Hartglas i Dr Szahad), białoruskiej i niemieckiej.

Kandydatury w Łodzi

Na liście sejmowej bloku mniejszości narodowych w Łodzi figuruje na pierwszem miejscu b. pos. Rosenblatt, zaś na liście senackiej ma otrzymać pierwsze miejsce przedstawiciel Niemców.

Brak idei

Odezwa bloku współpracy z rządem, którą onegdaj w streszczeniu podaliśmy, nie zawiera w istocie żadnego programu, poza hasłem wzmocnienia władzy wykonawczej, którego właściwie w zasadzie nikt nie zwalcza, choć co do sposobów i metod zachodzą między prawicą a lewicą różnice zdań.

Na temat rozgardjaszu ideowego, a właściwie braku idei w obecnej konjunkturze wyborczej, słusznie pisze „Chwila":

> Jednym zabrakło nagle ideologów i schronili się pod skrzydła listów pasterskich, inni odkrywają kolumbowe jajko współpracy z rządem, zdając w zupełności na rząd prace, a zatroskani jedynie o kompromis, który wybierze ręce wyciągające się do mechanicznego głosowania, wypielęgnowane konserwatywne lub pospolite, radykalne ręce. Dyskusja ideowa przycichła, przygłuchła, znikła. Jakby nie była potrzebna. Jakby nie o ideę, nie o torowanie wielkich dróg przez ugory życia politycznego w Polsce szło — a o to tylko, jakie osoby, jakie nazwiska sprytniej przedostaną się do mety.

Sanacja w Krakowie

Jak słychać, w sprawie kandydatur do Sejmu z liście Bloku bezpartyjnego współpracy z rządem w Krakowie zaszła nowa zmiana. Komitet wyborczy zadecydował powrócić do kandydatury prof. Krzyżanowskiego jako przedstawiciela konserwatystów. Temsamem zaniechano podobno wystawienia na czołowem miejscu wicepremjera Bartla, a sejmowa lista kandydatów ma przedstawiać się następująco: 1) prof. Krzyżanowski, 2) b. poseł inż. Mianowski, 3) Dr Dyboski.

Oczywiście do dnia 3 lutego gotowe zajść na tej liście dalsze jeszcze zmiany.

CHOROBY ZALEŻNE OD ZAPARCIA. Cały szereg zaburzeń, jak bóle głowy, niekiedy prawie ciągłe, utrata łaknienia, wstręt do jedzenia, bezsenność, niezdolność do pracy, rozdrażnienie ogólne, obłożony język, wzdęcie brzucha, cuchnący oddech i t. d., które często uzależniamy od innych chorób, mają swoje źródło w zaparciu; wystarczy usunąć to ostatnie, aby ustąpiły wszelkie dolegliwości. W tym to celu należy przyjąć 1 lub 2 pigułki CASCARINE LEPRINCE wieczorem, podczas jedzenia. Sprzedaż we wszystkich aptekach. Cena zł. 4'60 za flakon. Nie należy dowierzać środkom zastępczym. Prawdziwe tylko w polskiem opakowaniu: białe litery na niebieskiem tle.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI

— GOŚCINNE WYSTĘPY LIDJI POTOCKIEJ (w Krakowskim Teatrze Żydowskim). Chcąc umożliwić szerokim warstwom ujrzenie Lidji Potockiej w popisowej kreacji Rity Cavalini, daje teatr nasz dziś w niedzielę, dwa przedstawienia głośnej sztuki amerykańskiej „Romans" E. Sheldona. Pierwsze przedstawienie o 3'30 pop. (ceny popularne), drugie o godz. 8'15 wieczór. Poczem sztuka ta schodzi z afisza. Najbliższą i zarazem ostatnią premjerą będzie nowa sztuka żydowska „Z tamtego świata" I. D. Berkowicza, zięcia wielkiego Szaloma Alejchema.

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. „Zielony frak", który na wczorajszej premjerze uzyskał wybitny sukces wesołości, powtórzony będzie dziś w niedzielę wieczorem. Dziś popołudniu „Betleem polskie". Jutro w poniedziałek, cieszaca się trwałem powodzeniem komedja Hirszfelda „Mamusia".

— TEATR DLA DZIECI W „BAGATELI". I znów dziś w niedzielę o godz. 11-tej przedpołudniem gwarno będzie i wesoło w wytwornej sali teatru „Bagatela" na przedstawieniu baśni fantastycznej „Królewna Pokrzywka". Bilety na poranek sprzedaje kasa teatru od godz. 9-tej rano.

— NAPIĘTNOWANIE BREDNI PIEŃKOWSKIEGO. Siedem związków i towarzystw artystów malarzy w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i w Wilnie podpisało ostry protest przeciw ohydnym napaściom antysemickiego „krytyka", osławionego p. Pieńkowskiego na art. mal. M. Jahłońskiego. O sprawie tej pisaliśmy już obszernie przed niedawnym czasem na łamach naszego pisma.

EGON FRIEDELL, znany wiedeński publicysta, fejletonista i aktor, obchodził w ostatnich dniach 50-lecie swych urodzin.

— JEDYNY KONCERT VASY PRIHODY, jednego z najświetniejszych skrzypków doby współczesnej, którego każdorazowe zjawienie się na estradzie koncertowej jest prawdziwą sensacją, odbędzie się w Starym Teatrze dziś tj. w niedzielę 22 bm. o godz. 8 wieczór. Koncert zapowiada się świetnie, pozostałe bilety są do nabycia w kasie Starego Teatru od godz. 9'30 —1 i od 5—9 wieczór.

— KARIN MICHAELIS słynna duńska powieściopisarka wystąpi w Krakowie z jedynym odczytem we wtorek 24 bm. Bilety od zł 1—6 do nabycia w kasie Starego Teatru.

— KONCERT KWINTETU, w skład którego wchodzą tej miary artyści, jak: Stanisława Ablamowicz-Meyerowa, nasza świetna pianistka, Hickel, Waiss, Szaleski i Macalik odbędzie się w Starym Teatrze we środę 25 bm. W koncercie tym współdziałać będzie również znana śpiewaczka Ada Horodyska, która wykona szereg pieśni oraz aryj operowych. Znaczna część biletów w cenie od zł 1—5 jest już sprzedaną, pozostałe są do nabycia w kasie Starego Teatru.

— KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (rynek gł. A—B l. 30) poniedziałek, 23 bm Dr Emil Schinagel: Kurs psychologji indywidualnej według Dra Adlera; wtorek, 21 bm. generał doc. Uniw. Dr Marjan Kukiel: Napoleon Bonaparte (I Młodość Napoleona); środa, 25 bm. prof. Uniw. Dr Witold Wilkosz: Praktyka i teorja radja; czwartek, 26 bm. doc. Uniw. Dr H. Willman Grabowska: Z filozofji Vedanta; piatek, 27 bm. Dr M. Kapfer: Casanova i Don Juan. Pocz. o godz. 7 wiecz.

Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma prosimy o bezzwłoczne odnowienie prenumeraty na miesiąc luty, załączonym czekiem P. K. O.

KRAKOWSKI TEATR ŻYDOWSKI
(pocz. o godz 8'15 wiecz.)

Niedziela: pop. Lidja Potocka w „Romansie" (ceny popularne); wiecz. Lidja Potocka w „Romansie".

TEATR IM J SŁOWACKIEGO
(pocz o godz 7'30 wiecz)

Niedziela: pop. Betleem Polskie"; wiecz. „Zielony frak".
Poniedziałek: „Mamusia".

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI"
(pocz o godz 7'30 wiecz)

Niedziela: pop. i wiecz. „Królowa Przedmieścia".

REPERTUAR KINOTEATRÓW

BAGATELA: „Sonata kreutzerowska".
CORSO: „Deszcze róż" (Żywot i cuda św. Terezy).

NOWOŚCI: „Uwiodłem ci żonę".
PROMIEŃ: „Wiedeń, miasto moich marzeń".
SZTUKA: „Casanova".
UCIECHA: „Ubóstwiana" (Najsłynniejsza z kobiet).
WANDA: Mogiła nieznanego żołnierza".
WARSZAWA: „Ogniowa brygada".

OZJASZ THON

Z rozmyślań przymusowych wakacyj

(Wspomnienia i refleksje)

(Ciąg dalszy).

Chciałbym na kilku przykładach — pierwszych z brzegu — zilustrować, na czem polegała zasadnicza różnica między „Małopolską" a „Kongresówką" w ujęciu politycznej działalności.

Zacznę od rzeczy może najmniej znanej: — legalizacji „Tarbutu" w Polsce. Kiedy rozpocząłem akcję w kierunku uzyskania tej legalizacji, spotkałem się niemal z szyderstwem. Pokazano mi otwartą dłoń i oświadczono jak zwykle, apodyktycznie i bezapelacyjnie: Jeśli tu włosy porosną, uzyska pan legalizację. Uzyskałem ją niebawem, oczywista, zanim na dłoni porosły włosy. A trzeba pamiętać, że to były najgorsze czasy dla Żydów w Polsce. Zdaje mi się, że to się stało w r. 1920 czy 21. — nie mogę tu stwierdzić daty. Stało się akurat tak, że mi sekretarz ministra zatelefonował do organizacji sjonistycznej: „Panie pośle, w tej chwili minister podpisał legalizację „Tarbutu", jeszcze pióro jest mokre! W tej chwili odbyło się posiedzenie na Granicznej 9, i wiadomość zafrapowała towarzyszy warszawskich. Mnie ona nie zafrapowała, bo wiedziałem, że uzyskam legalizację. Poprostu wytrwale dążyłem do tego celu, wiedząc, że bronię sprawy słusznej.

Pamiętam, jak to było. Minister — ówczas p. Downarowicz — uznał słuszność i przyrzekł. Nagle stanął mi kto inny dębem i nie dopuścił — szef departamentu policyjnego. Powiada mi tedy razu pewnego ówczesny wiceminister p. Dunikowski: „Widzi Pan, mamy tajny raport, że w „Tarbucie" dzieje się to i owo — przecież mnie Pan rozumie!" A ja na to dosyć ostro i stanowczo: „Nie, Panie ministrze, ja Pana nie rozumiem. Przecież Pan do mnie teraz mówi po rosyjsku, a ja tego języka nie znam. Proszę ze mną w języku europejskim, naprzykład — po polsku. Co mnie obchodzi pańska policja, kiedy ja przedkładam Panu sprawę szkoły i kultury." Ten argument poskutkował. Dostałem legalizację.

Potem uzyskałem — kursa uzupełniające przy „Tarbucie" dla nauczycieli hebrajskich z prawem wydawania świadectw pod kontrolą kuratorjum warszawskiego. Uzyskałem wszelkie złagodzenia dla szkolnictwa hebrajskiego, za wyjątkiem, naturalnie i niestety, — pieniędzy. Wyznaczyli mi potem maturę w seminarjum hebrajskiem we Wilnie — w języku hebrajskim. Z tego wszystkiego skorzystali jidyszyści — niech się im stanie świadomem, że nie bez mojej pomocy. Gdybym się był ograniczał do płomiennych — mocno studenckich — deklamacyj, byłyby, oczywista, mowy grzmiały ku uciesze snobu, ale szkoła hebrajska byłaby zdławiona — dodam szybko: i szkoła jidyszystyczna! — i nie mielibyśmy teraz dużej liczby rządowo aprobowanych nauczycieli hebrajskich. Ja osobiście ten rezultat wolę od tuzina benefisów na trybunie sejmowej.

Albo sprawa numerus clausus, względnie normy procentowej.

Warszawianie zbagatelizowali sobie ten cały interes. Stracona pozycja — niema co. A bywało, że słyszałem i taką znowu płomienną, ale mocno studencką filozofję: „Co szkodzi taki numerus clausus? Owszem — przyczyni się tylko do tego, że studenci żydowscy będą pilniejsi itd. Przecież w Rosji niemal każdy żydowski student uzyskiwał złoty medal, właśnie dzięki uciskowi, z którym się spotykali i borykaniu się o miejsce w szkole." To jest niewątpliwie wzniosłe, ale miałem zawsze wrażenie, że Żydzi mnie posłali do parlamentu nie dla zaostrzenia im „golusu" tylko dla ulżenia, nietyle dla produkowania genjuszów, ile dla ufundowania egzystencyj.

Naturalnie — w chwili kiedy układam moje historjozoficzne kompleksy myślowe, patrząc retrospektywnie na nasze dzieje, nie zaprzeczę, że antysemityzm jest, jak djabeł we Fauście "ein Teil jener Kraft, die stets das Böse will und stets das Gute schafft". Taki pogląd jest też wcale dobrą „Theodyceją". Ale ja mimoto nie mam odrobiny ochoty wzmacniać tę djabelską siłę, ażeby jak najwięcej dobrego tworzyła...

A najgłębszą różnicę zapatrywań, tę, która doprowadziła do najostrzejszych walk, nawet osobistych — nie tyle ze mną ile z Reichem, który jest mniej ustępliwy, niż ja, i broni się zapalczywie tam, gdzie ja poprostu odchodzę! — nasunęła sprawa naszego stosunku do innych mniejszości narodowych.

Moje zdanie było i jest, że się nasz etyczny obowiązek wobec innych mniejszości narodowych wyczerpuje w ujęciu negatywnem: Nie wolno nam pod żadnym pozorem pomagać nikomu do uciskania jakiejkolwiek narodowości, ale naszym obowiązkiem nie jest i być nie może być promotorami tej lub innej mniejszości w państwie. Naszym obowiązkiem jednak jest, załatwiać swoje własne sprawy.

Toć to było fundamentalną zasadą sjonizmu od pierwszej chwili: Żydzi muszą nareszcie pamiętać o swoim losie i nie być ciągle nieproszonymi opiekunami całego świata. Nasza choroba emancypacyjna polegała na tem, żeśmy się ciągle do kogoś i czegoś przyczepiali. Z początku do liberalizmu, który nas ciągnął jakąś chwilę, aż nas wyrzucił. Potem do socjalizmu, a to z tem apodyktycznem twierdzeniem, że w jego zwycięstwie leży i nasze zbawienie. Socjalizm zwyciężył w swojej skrajności w Rosji sow., a nas złamał. A teraz znaleźli coś nowego, do czego się mamy przyczepiać: mniejszości narodowe. I znowu słyszymy tę samą rabulistykę: Tylko razem ze wszystkiemi mniejszościami będziemy i my uratowani.

A to jest oczywista nieprawda.

Już choćby dlatego, że w gruncie rzeczy tylko my jesteśmy klasyczną mniejszością wszędzie w djasporze. Przecież także dlatego jesteśmy sjonistami, bo pragniemy gdzieś na jakimś punkcie kuli ziemskiej stać się większością. Inne mniejszości są właściwie w swojem terytorjalnem skupieniu większością i żądają też praw większościowych. Tylko wyjątkowo i tylko w małych ułamkach znajdują się cząstki innych narodowości w stanie — że tak powiem — beznadziejnej mniejszości. Zazwyczaj są one tylko — irrydentą. A ta ma zupełnie inne immanentne prawa bytowania i rozwoju.

Nasza pozycja jest zgoła inna. Jest ona gorsza i lepsza. Naszych wrogów kole to w oczy, że nas mają nie w jednym kącie, tylko w całem państwie. A mądrzy politycy sobie powiedzą: właśnie w tem rozprószeniu leży rękojmia, że Żydzi nigdy denacjonalizująco działać nie mogą, pozatem, że tego i nie chcą. Dlatego my musimy naszą sprawę zupełnie inaczej postawić i inaczej prowadzić. Nasza walka jest z natury rzeczy — Arystoteles powiedziałby: „fizei" — tylko parlamentarna i polega na pertraktacjach i na — horribile dictu! — „ugodach"...

Ot — z takich różnic wynikały spory i swary, które nieraz przybierały pożałowania godne formy. One też rozluźniały zwartość Koła żydowskiego i zmniejszyły jego aktywność.

A mimoto: historja kiedyś opowie potomności, że nawet to wadliwe „Koło" wraz z jego wewnętrznemi niedomogami olbrzymią działalność rozwijało dla polskiego żydostwa. Przecież siła jedności — choćby ta jedność nawet miała tu i ówdzie większe czy mniejsze luki — jest wielka i zbawienna. A przedewszystkiem w tem leżała nasza siła, że wszystkie grupy i jednostki przejęte były najzagorzalszą wolą służenia ogółowi żydowskiemu według najlepszych sił. Nie było u nas prywaty, nie było wśród nas korupcji. Była tylko szczera chęć pracy dla tych co są pokrzywdzeni i pomocy potrzebują.

Pragnę z całej duszy, ażeby w przyszłym sejmie znowu zaistniała zjednoczona reprezentacja żydowska, ażeby nie było u Żydów żadnej licytacji — in minus.

Jestem przekonany, że ci srodze się rozczarują, którzy liczą na rozbicie jedności żydowskiej i nad rozbiciem haniebnie pracują. My musimy parafrazować słowa Ibsena: Słabi są silni, gdy są razem...

—o—

Kto jest rosyjskim Robespierrem?

W Rosji bardzo popularną jest metoda porównywania obecnej rewolucji rosyjskiej z wielką rewolucją francuską. Jeszcze w roku 1917 nazywano Kiereńskiego rosyjskim Dantonem. Ileż to razy porównywano dolę cara z losami Ludwika XVI., carową z „Austrjaczką" Marją Antoniną, młodego carewicza z francuskim delfinem. Rasputin uchodził za aferzystę Cagliostra, a o rolę Mirabeaua walczył Nabokow z całym szeregiem kadeckich polityków. Bolszewików nazywano z początku Jakóbinami, podczas gdy kadeci uchodzili za Żyrondystów. Czerezwyczajkę z Dzierżyńskim na czele porównywano z trybunałem rewolucyjnym, na czele którego stał Fouquier.

Tylko trudno było z obsadzeniem roli Robespierre'a. Lenin zupełnie się do tej roli nie nadawał. Ale jeszcze za życia Lenina wysuwano Trockiego, jako „kandydata" do tej roli. Z początku nie szło to tak łatwo, albowiem o wiele łatwiej można było Trockiego porównać z Dantonem. Wtajemniczeni już wtenczas mówili, że istnieje zasadnicza różnica zdań między Robespierrem-Leninem a Trockim-Dantonem. Jak długo żył jednak Lenin, wszyscy korzyli się przed jego wielkim autorytetem, a dopiero po jego śmierci wybuchły spory diadochów. We walce między opozycją Zinowiewa-Trockiego a większością partji, na czele której stali i Bucharin, używano wciąż porównań, zaczerpniętych z terminologji rewolucji francuskiej. Opozycja nazywa Stalina i jego ludzi „termidorjanami". Ma to oznaczać, że kurs Stalina idzie w kierunku prawicowym, że skończy się upadkiem Robespierre'a-Stalina i doprowadzić musi do wojskowej dyktatury. Zdarza się, też że się stalinowców nazywa bonapartystami, a nawet „clemenceauistami". Czyni się więc bardzo dalekie skoki, skoro nawiązuje się aż do Clemenceaua i jego zdrady paryskiej komuny z roku 1871.

I stalinowcy nie szczędzą porównań z wielkiej rewolucji francuskiej. Nazywają opozycję hebertystami, tj. ową najradykalniejszą

grupą konwentu, która przez Robespierre'a skazaną została na śmierć. W takim wypadku byłby Stalin znowu Robespierrem, albo placówka ta nie byłaby do dnia dzisiejszego obsadzoną. Stalin zarzuca „hebertystom" z roku 1927, że przez swój maksymalny radykalizm stwarzają dopiero możliwość dla rosyjskiego termidoru. Wprawdzie gilotyny w Moskwie niema, ale skazanie na wygnanie sybirskie równa się niemal karze śmierci. Każdy ze skazanych rosyjskich rewolucjonistów uważał za zaszczyt odbyć tę drogę na Sybir i — uciec stamtąd. Stalin sam między rokiem 1903 a 1913 sześć razy został na Sybir deportowany i sześć razy stamtąd uciekał. Trocki, jako przewodniczący pierwszego petersburskiego sowietu z roku 1905, został zesłany na Sybir, ale uciekł stamtąd, brodząc przez przeszło 1000 klm. przez śnieżne pustynie, i wrócił do Petersburga. Czy teraz będzie miał tęsamą odwagę i energję?...

Godzina z p. Albertem Thomas'em

Dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy o sjoniźmie i aktualnych problemach ochrony pracy

Wywiad własny „Nowego Dziennika"

Kraków, 21 stycznia

Kiedy dowiedziałem się, że p. Albert Thomas przyjeżdża na jeden dzień do Krakowa z min. Sokalem, nie mogłem się niepokusić o uzyskanie rozmowy z dyrektorem Międzynarodowego Biura Pracy przy Lidze Narodów w Genewie i znanym przyjacielem sjonizmu*). Pójść — nie pójść, może krakowskie otoczenie oddzieli francuskiego ministra hermetycznie od ubiegających się o wywiady. Pokusa była jednak zbyt wielka; poszedłem!

Korzystając z koleżeńskiej usłużności p. Zygmunta Grossa, który przez pewien czas pracował przy Międzynarodowem Biurze Pracy w Genewie i z uprzejmości sekretarza p. Thomasa, dostałem się łatwo w najbliższe otoczenie p. ministra. Zwiedziliśmy najsamprzód piękny gmach Kasy chorych przy ul. Batorego. P. Albert Thomas z niezwykłą uprzejmością oświadczył z miejsca gotowość udzielenia mi wszelkich informacyj. Zaczekać oczywiście musiałem na odpowiednią sposobność, która nadarzyła się dopiero po oglądnięciu urządzeń i sal nowego gmachu Kasy chorych.

Pan minister czyni wrażenie niezwykle dobrotliwego, łagodnego i dziwnie jakoś życzliwego konsyljarza (de facto jest — historykiem!) Średniego wzrostu, o wysokiem pooranem bruzdami czole, zdradzającem uczonego i owianego troską myśliciela, odnosi się p. Albert Thomas z ujmującą bezpośredniością i prostota. Sam w czasie zwiedzania gmachu Kasy chorych co pewien czas to życzliwie uśmiechniętym wzrokiem, to uprzejmem słowem przypomina mi sprawę wywiadu; przyrzeka go udzielić zaraz po przybyciu do Hotelu Francuskiego.

Istotnie w hallu Francuskiego p. minister Thomas ze swoim dobrotliwym uśmiechem zaprasza mnie, bym usiadł w fotelu. Z odcieniem niejakiego zażenowania z powodu tej wprost już ojcowskiej wyrozumiałości, czynię zadość zaproszeniu, gotując się zarazem do postawienia pierwszego pytania:

— Jaka jest organizacja i praca, jakie są dotychczasowe wyniki i przyszłe horoskopy międzynarodowego Biura Pracy przy Lidze Narodów w Genewie?

— Proszę bardzo: Zadaniem naszego biura — mówi p. minister Thomas — jest, jak panu zapewne wiadomo, przedewszystkiem troska o pracujące rzesze, które po wojnie znalazły się w cięższych jeszcze warunkach, niż dawniej. Zmierzamy z jednej strony do tego, by o ile możności usuwać, czy łagodzić stan bezrobocia, a z drugiej strony dbać i pomagać w przeprowadzeniu trwałych reform społecznych, oczywiście bez szkody dla wytwórczości poszczególnych krajów. Odbyliśmy dotąd długi szereg konferencyj, rezultatem których jest 25 konwencyj, zmierzających ku ochronie sfer pracujących. Mamy dotąd do zanotowania 250 ratyfikacyj niektórych z tych konwencyj; ideałem naszym jest jednakże oczywiście, by w s z y s t k i e państwa należące do Ligi Narodów ratyfikowały w s z y s t k i e powzięte przez nas konwencje. Staramy się o to wszelkiemi siłami, choć usiłowania nasze zależne są oczywiście od każdorazowego układu sił politycznych w poszczególnych krajach.

—A ile konwencyj ratyfikowało nasze państwo? które z państw ratyfikowało najwięcej konwencyj, a które najmniej?

— Polska ratyfikowała stosunkowo bardzo wiele konwencyj, bo 13, Francja np. ratyfikowała tylko 6, W. Brytanja 11, Niemcy 5. Najwięcej ratyfikowała Belgja, bo 17. Państw, które ratyfikowały dotąd mniej lub więcej naszych konwencyj, liczymy już 20. Stanowi to dla nas bardzo ważną okoliczność, bo ratyfikowane uchwały przedstawiają wartość międzynarodową i odgrywają rolę gwarancji, że reformy socjalne i postępowe ustawodawstwo nie ulegnie zmianie. Konwencje nasze i ratyfikacja ich przez państwa bardziej pod względem socjalnym postępowe, wywierają — rzecz jasna — duży wpływ także na państwa socjalnie bardziej zacofane.

— A jak przedstawia się ustosunkowanie dwóch biegunowych państw: Stanów Zjednoczonych i Rosji sowieckiej do biura i działalności Panów?

— Stosunek Stanów Zjednoczonych do naszego biura podyktowany jest oczywiście ogólną linją wytyczną Waszyngtonu w stosunku do Genewy. Zresztą w poszczególnych Stanach Ameryki panują rozmaite warunki dla rzesz pracujących. Od stosunkowo dość nieprzychylnych aż po najbardziej postępowe. — O ile idzie o sowiety, to i one z innych, jak Pan wie, przyczyn, dość niechętnem okiem patrzą na pracę genewską.

— Ale — ośmielam się przerwać szanownemu interlokutorowi — biuro Panów utrzymuje zapewne jakiś kontakt z Ameryką, jak i z sowdepją?

— Ależ, naturalnie! — Znajdujemy się w kontakcie zarówno z przedstawicielami ciężkiego przemysłu amerykańskiego, jak i szczególnie z ugrupowaniami pracy umysłowej i z licznemi fundacjami naukowemi (dla badań zagadnień międzynarodowych) w Stanach Zjednoczonych. Także z Moskwą pozostajemy, to w bardziej, to w mniej ożywionej korespondencji, przyczyniającej się do wzajemnej wymiany myśli. Naogół jednakże zarówno Ameryka, jak i Rosja znajdują się poza orbitą działalności i wpływów Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie.

— A czy mógłbym zapytać pana dyrektora o cel podróży do Polski i wrażenia z niej?

— Przyjechałem do Krakowa z Katowic, gdzie zabawiłem dwa dni, biorąc udział w sesji komisji opinjodawczej w kwestjach robotniczych i przemysłowych Górnego Śląska. Komisja ta powołana została, jak wiadomo, jako jeden z rezultatów podziału Górnego Śląska na polski i niemiecki w r. 1922. Komisja ta zbierać się ma, według statutu, rokrocznie. Że jednak dotąd obrady sesji komitetu tego byłyby niejako trybunałem — bez procesu, sesja tegoroczna była pierwszą z rzędu.

— Jakiemi więc wynikami uwieńczona została konferencja katowicka?

— Rozważałem zrazu między innemi sprawę rozwinięcia dyskusji generalnej na konferencji, jednakże dyskusja taka okazałaby się dość niebezpieczną ze względu na możliwość wmieszania w nią momentów politycznych, które do nas nie należą. Dla zapoznania się z całokształtem spraw górnośląskich bawiłem również w Bytomiu Jestem mianowicie zwolennikiem autopsji i osobistego kontaktu, który pomaga nam potem w orjentowaniu się i pracy.

— A czy pan minister jedzie obecnie do Warszawy? jakże panu ministrowi podoba się Kraków i jakie wrażenia odniósł pan z podróży przez Polskę?

— Tak, jadę do Warszawy, gdzie po raz ostatni bawiłem w roku 1924. W Krakowie jestem po raz pierwszy. Bardzo mi się tu u was podoba: tyle wspaniałych zabytków i bogactw historycznych!

— A, właśnie, o ile wiem, jest p. minister przecież historykiem. Czy tę sferę działalności był pan minister wobec postulatów i zagadnień rzeczywistości bieżącej zmuszony zarzucić?

— O, tak! — mówi p. Albert Thomas z wyraźnym akcentem żalu i sentymentu do porzuconej gałęzi badań. — Musiałem to niestety uczynić jeszcze w roku 1910, kiedy wstąpiłem na arenę polityczną, a częściowo i dziennikarską. (Tak, tak, i ja jestem także dziennikarzem, — uśmiecha się p. Thomas).

— O ile jednak wiem, ogłosił pan minister pracę z dziejów ewolucji myśli socjalnej we Francji?

— Istotnie, zajmowałem się dziejami socjalizmu francuskiego. Rewolucja francuska, dzieje socjalizmu za drugiego Cesarstwa, oto krąg moich zainteresowań historycznych.

— A owoce ich?

— Owoce? książka o socjalistach z okresu rewolucji francuskiej i książka o socjaliźmie w okresie drugiego Cesarstwa, książka wydana w bibljotece Jauresa. Z miłem zaciekawieniem przeczytałem też niedawno książkę waszego prof. Handelsmana, z której dowiedziałem się o wpływie teoretyków socjalizmu francuskiego na myśl społeczną w Polsce.

— A teraz, panie ministrze, dla nas, jako dziennika sjonistycznego, pytanie bardzo ważne, ale w rozmowie naszej i ostatnie: pan minister uchodzi za przyjaciela naszej sprawy. Czy można zapytać, w jaki sposób stał się pan „sjonistą"?

— Było to w czasie wojny. Do Paryża przybył Nahum Sokołow. Zapoznał mnie z nim mój przyjaciel, znany francusko-żydowski poeta Andre Spire. Będąc przyjacielem wszystkich uciśnionych narodów, jakżeż mogłem pominąć ten bodajże najciekawszy i najśmielszy wysiłek regeneracji i odbudowy ojczyzny? Pracowałem też czynnie w Komitecie Propalestyńskim. Zawsze czarował mnie z jednej strony ten górny poloti poprostu powiedziałbym poezja idei sjońskiej, a z drugiej strony energja wasze jpracy i intelektualna głębia waszego kierunku.

— A czy utrzymywał Pan jakiś kontakt z naszymi przywódcami i czy sfery robotnicze Palestyny pozostają w stosunkach z pańskiem biurem?

— Owszem, prócz przywódców sjonistycznych znam także kilku działaczy palestyńskich jak np. Rutenberga. Pozostajemy też w kontakcie z organizacjami robotniczemi w Palestynie, a także z przedstawicielstwem Komisji Mandatowej, której przedkładamy również sprawozdania o warunkach pracy w waszej ojczyźnie.

Dość namęczyłem uprzejmego rozmówcę. Nie pozostawało nic innego, jak jeszcze tylko serdecznie podziękować p. Albertowi Thomasowi za wyczerpujące i z taką gotowością podane informacje pożegnawszy go oraz równie uprzejmego jego sekretarza i towarzyszącego p. Thomasowi ministra Sokala

Leon Templer.

*) Czytelnicy nasi pamiętają jeszcze zapewne ciekawy artykuł pióra p. A. Thomasa o Palestynie, jaki umieściliśmy przed kilku tygodniami (w nrze 309) „Nowego Dziennika". — Red.)

Rozmowa z ministrem Sokalem

Wywiad własny „Nowego Dziennika"

Kraków, 21 stycznia.

Kolega, który przy sąsiednim stoliku hallu hotelu Francuskiego odbywał wywiad z panem Albertem Thomasem, był stanowczo w bardziej szczęśliwem położeniu. Zadanie miał ułatwione. P. Thomas jest człowiekiem bardzo rozmownym i z całą gotowością udzielał wyjaśnień na wszystkie stawiane pytania.

Co innego p. Sokal, który jest przedewszystkiem dyplomatą.

Z p. Thomasem łączy go chyba tylko jedna cecha wspólna: niezwykła uprzejmość. Natomiast p. Sokal wyznaje zasadę, że „milczenie jest złotem" i bardzo niechętnie wypowiada się o najniewinniejszych napozór sprawach dotyczących polityki europejskiej. Czasem tylko rzuca półsłówka, najczęściej jednak wzbrania się wogóle przed udzieleniem odpowiedzi. Dla dziennikarza — trudny orzech do zgryzienia.

A jednak trzeba spróbować. Zaczynam... „dyplomatycznie" od najniewinniejszej sprawy, nie mającej nic wspólnego z polityką. Pytam o cel przyjazdu p. Thomasa i o szczegóły nu-

rad katowickich, po ukończeniu których obaj ministrowie przybyli do Krakowa. Okazuje się, że ta obrana przezemnie taktyka była dobra. P. Sokal na pytanie to odpowiada chętnie.

— W Katowicach uczestniczyliśmy w obradach tzw. komisji opinjodawczej (Commission consultative du travail), utworzonej w myśl konwencji polsko-niemieckiej w sprawie Górnego Śląska. Komisja ta istnieje przy mieszanej komisji stałej polsko-niemieckiej, której prezesem jest p. Calonder. Przewodniczącym komisji opinjodawczej jest p. Thomas, ja zasiadam w komisji tej w charakterze asesora z ramienia rządu polskiego, p. dr Sitzler — z ramienia rządu niemieckiego. Ponadto wchodzi w skład komisji tej ośmiu asesorow miejscowych, z której to liczby czterech wyznacza rząd polski, czterech zaś rząd niemiecki. Ponadto dwaj przedstawiciele pracodawców i dwaj przedstawiciele robotników.

— Jakież są wyniki obrad katowickich? Czy pan minister jest z nich zadowolony?

— Jestem najzupełniej zadowolony. Wynik obrad wypadł w zupełności po myśli tezy polskiej, którą też uznał całkowicie p. Thomas.

Po wyczerpaniu sprawy obrad katowickich wywiązuje się luźna rozmowa na temat aktualnych problemów politycznych. Na czoło ich wysuwa się problem rozbrojenia, proszę więc pana ministra o łaskawe udzielenie garści informacyj w tej sprawie.

— Jak panu zapewne wiadomo — odpowiada p. minister — przygotowawcza konferencja rozbrojeniowa, której obrady toczyły się w listopadzie w Genewie, przyczem po raz pierwszy brali udział w niej przedstawiciele sowietów, dokonała wyboru trzech referentow, którzy pod przewodnictwem p. Benesza mają opracować wszelkie materjały, pozostające w związku ze sprawą rozbrojenia. Ten ścisły „komitet trzech“ zbiera się 26 stycznia w Pradze. Po opracowaniu odpowiednich materjałów komitet prześle raporty ze swych prac do poszczególnych rządów, które raporty te gruntownie przestudjują, ażeby móc zająć wobec nich stanowisko na sesji komitetu bezpieczeństwa, która odbędzie się 20-go lutego w Genewie.

— Pan minister wspomniał o udziale sowietów w obradach przygotowawczej komisji rozbrojeniowej. Czy pan minister byłby łaskaw wypowiedzieć swą opinję co do wniesionego przez Litwinowa wniosku sowieckiego w sprawie powszechnego rozbrojenia?

— Niestety jest to niemożliwe. Natomiast mogą tylko powiedzieć, że rezolucja p. Litwinowa nie była wogóle poddana pod głosowanie.

— Kiedy już mowa o sprawie bezpieczeństwa, pozwalam sobie zapytać pana ministra jak zapatruje się na projekt ogólnego paktu wieczystego pokoju, wysuniętego ostatnio przez sekretarza stanu Kelloga? Projekt ten nasuwa pewne analogje z wniesioną swego czasu przez pana ministra w Genewie, deklaracją pokoju.

— Istotnie, podobieństwo pomiędzy projektem Kellogа a naszą deklaracją jest uderzające.

— Jak, zdaniem pana ministra, ukształtują się dalsze losy projektu Kelloga?

— To zależy w głównej mierze od stanowiska, jakie zajmie w tej sprawie Francja, do której nota p. Kelloga była bezpośrednio skierowana. O ile mi wiadomo, do tej pory nie odeszła jeszcze z Paryża odpowiedź p. Branda. A to będzie niewątpliwie najciekawsze. (W międzyczasie odpowiedź Francji została ustalona. — Uw. Red.)

— Czy sprawa tajemniczego transportu broni, zakwestjonowanego w St. Gothard, odbiła się żywszem echem w Genewie? W szczególności, czy nastąpił już wspólny krok państw wchodzących w skład tzw. małej ententy w tej sprawie w Genewie, o czem donosiły dzienniki?

— Do chwili mego wyjazdu z Genewy żadna nota nie wpłynęła w tej sprawie na ręce sekretarjatu Ligi.

— Czy na najbliższej sesji Rady Ligi Narodów, która zbiera się, o ile mi wiadomo, 5 marca znajdą się jakie sprawy polskie na porządku dziennym?

— Porządek dzienny marcowej sesji nie został jeszcze ustalony.

— Zdaje się jednak, że obecnie, skoro w Gdańsku skończyły się rządy skrajnie nacjonalistyczne, a górę wzięły żywioły umiarkowane — coraz mniej może będzie spraw polskich na wokandzie genewskiej. Pozostaną tylko nieszczęsne boryakania się z Litwą...

— Naszem dążeniem jest, by sprawy polskie wogóle nie były w Genewie poruszane. Co do Gdańska, nie wiem jeszcze jak się tam stosunki ułożą. O Litwie — nie mówmy lepiej.

Rozmowa schodzi na temat całego szeregu spraw aktualnych, wobec których jednak p. minister Sokal nie może zająć stanowiska, tłómacząc się ogólną uwagą:

— Proszę pana, znajdujemy się obecnie w okresie wyborów, które mają nie tylko charakter lokalny, ale ogólny. Pod znakiem wyborów znajdują się wszystkie wybitniejsze mocarstwa europejskie. Wybory te zadecydują może do pewnego stopnia o losie tych państw, trudno więc dziś cokolwiek powiedzieć.

— A propos, panie ministrze. Skoro już mowa o wyborach, czy aby pan minister czasem nie zamierza kandydować do Sejmu?

— Nie mam najmniejszej ochoty... — odpowiada p. minister, poczem z uśmiechem żartobliwie dodaje:

— ...i najmniejszych kwalifikacyj..

Na zakończenie komunikuje mi jeszcze pan minister Sokal, że prawdopodobnie w październiku br. będzie w Krakowie z okazji obrad Rady Administracyjnej Międzynarodowego Biura Pracy, które tym razem toczyć się będą w Warszawie. Zasadniczo Rada Administracyjna obraduje w Genewie, może jednak na zaproszenie któregokolwiek z państw wchodzących w skład Rady — a do takich należy Polska — zebrać się w stolicy danego państwa. Poza Genewą odbyła się sesja Rady tylko w Berlinie. Najbliższa sesja Rady Administracyjnej odbędzie się na zaproszenie rządu polskiego w Warszawie. Po ukończeniu sesji członkowie Rady Administracyjnej, w skład której wchodzą przedstawiciele 12 państw, zwiedzą główne ośrodki w Polsce, m. in. Kraków. Przy tej sposobności spotkamy się zapewne w Krakowie — dodaje p. Sokal.

— Będzie mi niewymownie miło, panie ministrze. I już z góry zamawiam się na wywiad...

Dawid Lazer.

Nowy minister Reichswehry

(K) Ustępujący minister Reichswehry dr. Gessler polecił jako swego następcę generała Groenera. Hindenburg podpisał już nominację, która wywołała zaciekłe ataki niemieckich narodowców. Kto wie, może ta nominacja rozbije tylekrotnie już zapowiadane przesilenie rządowe. Kim więc jest ten człowiek który cieszy się zaufaniem Hindenburga, a jednak tak gorąco nienawidzą go, ci, którzy Hindenburga wybrali prezydentem Rzeszy niemieckiej?

W październiku 1918 został Groener po Ludendorffie głównym kwatermistrzem armji. Hindenburg wspomina w swoich pamiętnikach, że na jego prośbę został Groener następcą Ludendorffa. Groener jeszcze przedtem, bo w roku 1917, jako kierownik aprowizacji armji, napisał memorjał do kanclerza Rzeszy na temat konieczności państwowej ingerencji, celem zmniejszenia zysków przedsiębiorców i podwyższenia płac robotniczych. Miał on odwagę wetknąć kij w mrowisko, ale kosztowało go to bardzo dużo, ponieważ udzielono mu dymisji, jako naczelnikowi „Kriegsamtu“. Tak potężne były wówczas wpływy wielkich przemysłowców, którzy nie mogli przebaczyć Groenerowi rewelacyj o przemycaniu niemieckiego materiału wojennego przez Szwajcarję zagranicę. Groener miał też odwagę w krytycznych czasach listopadowych 1918 r. oświadczyć cesarzowi, by udał się do okopów i razem z żołnierzami walczył o Niemcy. Groenerowi mają Niemcy do zawdzięczenia, że nie przyszło do krwawej wojny domowej. Dnia 9 listopada 1918 odbyła się w głównej kwaterze słynna narada, na której uchwalono kapitulację Niemiec. Cesarz przez swoich zaufanych marzył o pochodzie na Berlin, by stłumić we krwi niemiecką rewolucję. Groener miał znowu odwagę i oświadczył cesarzowi, że wojsko pod swymi wodzami spokojnie wróci do domu, ale nie pod rozkazami Jego Cesarskiej mości, albowiem straciło zupełnie zaufanie do cesarza. Wiemy, że po tej naradzie uciekł cesarz Wilhelm do Holandji, a Niemcy bezwarunkowo się poddały.

Teraz obejmuje Groener stanowisko po Gesslerze. Ciężkie i odpowiedzialne to stanowisko, albowiem Gessler okazywał wobec wrogów republiki słabą rękę. Wystarczy tylko przypomnieć aferę ze subwencjami dla filmowej wytwórni „Phoebus“, o czem odpowiedzialny minister Reichswehry dowiedział się z gazet. Groener jest republikanem. Jemu, jako byłemu ministrowi komunikacji mają Niemcy do zawdzięczenia, że koleje nie przeszły na własność prywatną kapitalistów. Prasa demokratyczna spodziewa się, że Groener wykaże taką samą energję przy uporządkowaniu stosunków w Reichswehrze.

Żydzi w Afganistanie

W Afganistanie mieszka około 5000 Żydów. Dawniej mieszkali oni wszyscy w Heirath, jednem z większych miast afgańskich, obecnie jednak część z nich osiadła w Khandar, Meimona, Mouzari-chevif, Anchei i innych mniejszych miastach. W mniejszych osiedlach mieszkają tylko Żydzi, którzy nie mają rodzin.

Żydzi afgańscy trudnią się wyłącznie handlem. Ubierają się taksamo jak afgańczyczy i prowadzą taki tryb życia, jak i reszta ludności. Jedynie mała liczba młodych Żydów była zagranicą, gdzie otrzymała wykształcenie. Przyjazne stosunki między Żydami a rządem afgańskim datują od czasów panowania Habibuła-Chana, ojca panującego obecnie króla. Syn jego Uman-Alla-Chan (który odbywa obecnie podróż po Europie), prześciga jeszcze swego ojca w przyjaźni względem Żydów, którzy czują się bezpiecznie pod jego opieką. Chciał on nawet założyć nowoczesną szkołę dla Żydów, gdzie miały być wykładane języki europejskie. Lecz pobożni Żydzi nie chcieli przyjąć tego projektu z obawy, że mogłoby to doprowadzić do odszczepieństwa.

Obecne pokolenie Żydów afgańskich pochodzi od maranów, którzy uciekli z Persji i przybyli do Afganistanu, by móc tam mieszkać otwarcie jako Żydzi. Mieszkańcy żydowscy Afganistanu osiedlili się w kraju dopiero przed 90 laty. Żydzi, którzy mieszkali dawniej w Kabule, zostali wypędzeni z kraju. 39 rodzin tych mieszka jednak jeszcze obecnie w Baleszu. Niektóre z nich, zwłaszcza bogatsze, znane są p. n. „starych rodzin kabulskich“. Miasto Balesz, należące obecnie do Afganistanu, było dawniej częścią Buchary.

Afgańczyczycy, jakkolwiek są muzułmanami, wierzą, że są potomkami pokolenia Benjamina i nawet nazywają siebie benjamitami. Stąd też pochodzi ich przyjazny stosunek do Żydów.

Znaną postacią wśród ludności żydowskiej w Afganistanie jest Aga-Mussa-Arilauf z Heirath, który jest wybitnym działaczem i sjonistą. Jest on również znany ze swojej działalności filantropijnej.

Żydzi afgańscy znani są też jako wielcy patrjoci. Podczas ostatniej wojny z Anglikami, którzy zajęli część kraju, Żydzi mężnie walczyli przeciwko nieprzyjacielowi w szeregach oddziałów afgańskich.

LITERATURA I SZTUKA
DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

60-lecie Gustawa Meyrinka

Gustaw Meyer, znany bankier praski, nie myślał o karjerze literackiej. Był bankierem, znał życie i umiał żyć. Ale losy straszliwego spłatały mu figla. Praga miała znowu jakąś sensacyjną aferę, a Niemcy dostały sławnego pisarza. Bankier stanął przed sądem, pojedynkował się o swą cześć z austrjackimi oficerami. doznał niejednej ciężkiej krzywdy, niejednego upokorzenia. Znienawidził biurokrację, duchowieństwo i militaryzm, a na tle tej nienawiści powstają obrazki, ogłaszane przed laty w „Simplicissimusie". Potem wyszły w kilku tomach jako „des deutschen Spiessers Wunderhorn!!" Mamy tu palącą żelazem szyderstwa, ostrą jak stal, błyskotliwą jak uśmiech cynika społeczną satyrę. Nienawiść prowadzi Meyrinkowi pióro i szepce mu do ucha drogę do najintensywniejszych, najbardziej od światła odległych zakamarków duszy współczesnego filistra.

Ale potem znudziło go to polowanie na małostki i nikczemnostki naszego kochanego bliźniego. Do głosu dochodzi poeta, który wykształcił w sobie jasną wiedzę uczucia, że doczesny świat jest tylko cieniem innego, irracjonalnego świata. Żyd przemówił w Meyrinku. nie ten polityczny Żyd, tylko Żyd kabały, Żyd mistyki. Wyłania się wizja „Golema".

I mimowoli chciałoby się porównać „Golema" Meyrinka z tak samo nazywającem się dziełem Leiwika, ale nie czas i nie miejsce ku temu. Krótko więc zaznaczamy, że „Golem" Leiwika jest krzykiem żydowskiego serca za mytem żydowskim, jest próbą uświadomienia żydostwa, że bez instynktów, samym li tylko mózgiem żyć nie potrafi. „Golem" Meyrinka jest dziełem ogólno ludzkiem, jest wizją, człowieka cierpiącego metafizyczny głód poznania. Meyrink zaspakaja ten głód żydowskiem, bezpośredniem doznaniem bytu.

Że Meyrink był tylko rasowym Żydem, — świadczą inne jego dzieła, a więc: „Das grüne Gesicht", „Walpurgisnacht", oraz ostatnie „Der Engel vom westlichen Fenster". Przesuwa się przed nami galerja wizjonerów, którzy poprzez konkretną rzeczywistość dochodzą do jedynej, rozumowi niedostępnej, tylko uczuciem tęsknoty przeczutej innej rzeczywistości duszy.

Przed laty był Meyrink sławnym, dziś o nim zapomniano, nawet do Akademji poetów go nie zaproszono. Aktywność powojennego człowieka unika cichych krużganków mistyki, nie rozumie fosforyzującej mądrości zaniku i śmierci. Świadomie chce życie przekształcić i zorganizować, dlatego cicho jest koło Meyrinka w 60 dzień jego urodzin. **M. Kanfer.**

Mistyka Meyrinka*)

— Są rzeczy takie: siedzimy o jakiejś porze w zamkniętym naszym własnym pokoju, ktoś do nas mówi, odpowiadamy, z za ściany dochodzą głosy, — patrzymy na dobrze nam znanych ludzi i przedmioty: jest codziennie i zwykle. I ta chwila podobna jest tysiącom innych, które szeregowując się razem, dają mijające nas życie... I nagle, zupełnie bez powodu, — wstrząsa nami dziwaczny, zimny lęk; ależ to wszystko już raz kiedyś było, te same ściany, ci sami ludzie i słowa te same, wszystko aż do najdrobniejszych szczegółów jest tylko powtórzeniem raz już intenzywnie przeżytego. — I wówczas czujemy, jak nigdy, wchodzącą w nasze życie zagadkę i trwamy trwożnie zasłuchani w pulsowanie krwi własnej, w niej może — od prawieków jednaką czerwoną falą płynącej, — szukając rozwiązania.

Przez błysk sekundy jest w nas to czucie zawrotne i głuche: w podświadomości naszej kłębią się i wirują obrazy, ale gubimy się w ich chaotycznym splocie, nie rozumiemy ich treści, — i pozostają znów tylko codzienne rzeczy i słowa. Wracamy w świadomość.

Meyrink jednakże w swej powieści utrwalił te przelotne, znikome prawie i zaledwo o powierzchnię realnego bytowania trącające stany, wydobył je z głębin i otchłani, ponad któremi wyraźnie i ostro zdaje się rysować świadomość człowieka, dał im samoistne życie.

Sądzę bowiem, że to właśnie mówi jego książka ostatnia. Cała wielka powieść jest tylko nawrotem, tylko uchwytem dawności pozornie minionej, a przecież trwającej. Meyrink stoi na ostrej krawędzi między świadomem a podświadomem w tym obrazie rozdwojonego; raczej dwoistego życia człowieka teraźniejszego, w którym odżywa daleki jego protoplasta. — Potomek i przodek, związani magicznym węzłem krwi, z których pierwszy ma wypełnić wreszcie to, co nie danem było spełnić jego nieszczęsnemu poprzednikowi: znaleźć klucz do wiecznej tajemnicy życia i śmierci (średniowieczny kamień mądrości), stanąć ponad zwierzęco-ludzkiem w człowieku w jasnej, kryształowej wieczności i nieśmiertelnem trwaniu. Ostatni z rodu śni przeszłość, zaklętą w sen, przekazywany dziedzicznie, jak tytuł i majątek, i całe jego życie zbacza z rzeczywistości w krainę sennych zwidzeń i płynie podziemnym, tajnym nurtem jemu samemu naprzód obcej, potem zrozumiałej dwuosobowości. — Stare papiery po zmarłym dawno antenacie, które dostały się nagle w ręce nieświadomego dotąd swych przeznaczeń człowieka, budzą w nim żyjącym wspomnienie zagłuszonych, zapomnianych, ale gdzieś w głębi czyhających własnych, przedwiekowych przeżyć. Pamiętnik pradziada jest tylko mementem, tylko budzeniem utajonego w człowieku - sobowtórze i prowadzony jest do tej chwili, w której zlewają się z sobą obaj ludzie, umarły i żywy i odtąd żywy żyje życiem podwójnem.

Nastąpiło więc połączenie rozdwojonej śmiercią i powtórnem narodzeniem jaźni. I to poznanie jest dla żyjącego człowieka, jak oślepiająca i druzgocąca błyskawica, rozdzierająca czarność. Poznaje siebie i poznaje ludzi, którzy wchodzą po raz wtóry w jego życie, w lekko tylko zmienionej postaci. Nad nimi wszystkimi zamknął się raz czarny krąg śmierci, ale oto narodzili się powtórnie i jest w nich tragiczne brzemię pradawnych losów, utrwalone w sennej pamięci ich pierwszego wcielenia. A pamięć, wspomnienie jest właśnie nieśmiertelnością.

Nie jest przypadkiem, że większa część akcji powieści odbywa się w średniowieczu. Tę epokę musiał ukochać Meyrink, — wielki mistyk i poszukiwacz. Epokę, żarliwą tęsknotą, piętrzącą się w strzelistym gotyku w niebo, dyszącą ascezą i kabalistyczną mistyką, wydzierającą przez drogi czarnej magii i obłędnych poczynań niezgłębione tajemnice Bogu.

Stają przed nami znane w historji, ale inne, w nieznaną dal odsunięte, a przecież człowiecze, bliskie postacie: dumnej, dzikiej, niedostępnej i nieustępliwej Elżbiety, królowej Anglji i sępie, starczo - mądre oblicze Rudolfa Habsburga, zamkniętego w Hradczynie u schyłku swoich lat, wielkiego adepta sztuki wtajemniczonych. Oboje grają ważną rolę w łańcuchu nieskończonych przemian.

Wszystko w tej powieści, rozpiętej, jak zawsze u Meyrinka ponad czasem i przestrzenią, odbywa się na peryferji realnego życia: sen i splątana z nim jawa, wizje i rzeczywistość, słowa i zaczarowane symbole, wypowiadające niewypowiedzialne. przeszłość i przyszłość, duchy piekieł i nieba i prawdziwi ludzie sprzężeni są w jeden olbrzymi węzeł bolesnej niemożności zrozumienia. Czemże bowiem jest teraźniejszość? Tylko sumą wszystkich przeszłości w momencie uświadomienia, niczem więcej... Ludzie idą nieprzerwanym szeregiem. Kim są w istocie, co więcej wiedzą o sobie, jak to, że się urodzili i że umrą? Droga ich z nieznanego się wywodzi i w nieznane wraca, a po drodze tej, z wieczności w wieczność wiodącej, nie sobą są, tylko pryzmatami, prześwietlonymi blaskiem i odbiciem pozaświatowych sił.

— Jest w tej książce bezdrożna wędrówka po niesamowitych rozłogach mistycyzmu i wiedzenie o nadprzyrodzoności, jest wśrubowywanie się w nieskończone i nieobjęte pięciu zmysłami korzenie prabytu, w świat niewidzialny, leżący poza rzeczywistym i dla wtajemniczonych tak samo rzeczywisty, wyciąganie błędnych, szukających rąk w stronę promiennego, nieziemską glorją Graala.

Rozumiem, że książki Meyrinka mogą odpychać, mogą z dreszczem grozy i wielką niechęcią być odrzucane. Dlatego kto nie ma w sobie wewnętrznego czucia i widzenia, przełamujących opór widzialności uchwytnej, a przyczyn i skutków szukających „z tamtej strony", niech tej książki nie czyta. Będzie ona dla niego na siedem pieczęci zawartą. **Wanda Kragen.**

*) Gustaw Meyrink: „Der Engel vom westlichen Fenster", Grethlein et Co. Leipzig 1927.

Ch. N. BIALIK

* * *

Tylko jeden promień ze słońca
Przez Twoje przeleciał łono,
A nagle wzrosłaś czarująca
Jak soczyste winogrono.

I nocy jednej burza jak wełna,
Pomięła Cię, jak pączek całą;
Psy podłe, w pięknie, któregoś pełna,
Czują zdala Twe martwe ciało...

(Tłóm. Edward Dorthaymer).

Chagall

B. Aronson: M. CHAGALL, Petropolis-Verlag, Berlin.

Książkę tę o Chagallu pisał krytyk powołany, znawca zagadnień malarskich i niema w niej banalno-literackich komunałów. Najważniejsze jest jednak to, że monografja rzeczywiście daje nam Chagalla, a nie kogo innego i gdyby w niej nazwiska artysty nie wymieniano, wiedzielibyśmy również, o kim mowa. To się nie często zdarza.

Zasadniczo wystarczyłoby, gdybym w recenzji poprzestał na skonstatowaniu tego faktu, Wobec tego jednak, że dla wielu naszych czytelników Chagall jest mniej lub więcej nieznanym dźwiękiem, mimo, że jest to jeden z najistotniejszych twórców żydowskich doby obe-

ściel, otoczony sławą świata. — pozwalam sobie skromnie podać streszczenie pracy Aronsona, nie unikając urywków dosłownych.

Chagall maluje reminiscencje swojego dzieciństwa, które spędził w Witebsku; i dziś, od wielu lat żyjący w Paryżu, nie widzi nic, poza tą mieściną żydowską. O tyle właśnie jest twórcą nawskroś psychologicznym i wizjonerem. Miasteczko jego składa się z „parkanów z konturem każdej deseczki, z ledwo obielonego domku, pokrytego w połowie miniaturkowemi cegiełkami, o okienkach z mikroskopijnemi firaneczkami". „Chagall podnosi drobiazgi, strzępki przez nikogo niedostrzeżone, niezauważone, pominięte, — on je właściwie odkrywa i podnosi do wartości symbolów życia tego środowiska. Tematem jego obrazów jest życie rodzinne, a figury to obrazy krewnych, to wspomnienia intymne, gorące. Znajdzie się też i ojcowa fryzjernię, konie i bydło krewniaków z Witebska".

Pozwólmy teraz przemówić Chagallowi o samym sobie (z pamiętników drukowanych przed trzema laty w „Nowym Dzienniku"). — „Niech mi Bóg wybaczy, że nie odzwierciedlam cielęcego zachwytu i miłości, która żywię dla ludzi, ale moi krewni są mi przecież droższi ponad wszystko".

„W Witebsku wydały mi się wszystkiem arkaniki, bydlątka, kózki, wszyscy Żydzi, tak osobliwie swoi, prości i wieczni, jak budynki na freskach Giotta". „Umarło miasteczko; ukończono już szosę do niego. Strasznie mi pomyśleć, że dotychczas nie postawiono grobowca ani ojcu, ani Rejźli, ani Dawidowi..."

Podane dotychczas cechy mogłyby się złożyć również na charakterystykę naturalistycznego i nudnego kopisty rzeczywistości. Wielkość naszego artysty w przybliżeniu się odczuje, gdy się doda, że Chagall z tych drobiazgów tworzy prawa żydowskiego stylu, a emocjonalność tych szczegółów jest tak ogromna i indywidualna, że naśladować się nie da, ani powtórzyć.

Kontynuacją jego dzieciństwa i reminiscencją jest i koloryt; soczysty w tonie, uderza patetycznością uroczystych ceremonjałów (tony aksamitów, atłasów i jedwabi wzięte ze strojów żydowskich i rytualnych materjałów).

Do tego jeszcze zdanie o technice jego: „Kolorystyka Chagalla jest organicznie związana z architektoniką dzieła; równowaga i ciężar tonu są logicznie i kompozycyjnie uwarunkowane; zwartość kompozycyjną i linijną rytmiczność podkreśla mocniej przez subtelność faktury i delikatnością powierzchni".

Wielkim jest Chagall przez niespodziewaność swoich pomysłów, ale w dziwności swojej jest tak daleki od wszelkiej rewolucyjności, jak Szalom Alejchem lub Mendele Mocher Sforim.

O jednem jednak Aronson zapomniał; nie dość jasno podkreślił związek, jaki tu zachodzi między pobudką twórczą a malarskiem rozwiązaniem. Krytyk nie dostrzegł tak ważnego momentu w twórczości Chagalla — znaczenia magji słowa. W Chagallu wiążą się dwa pierwiastki, które zdają się wykluczać dostrzeganie ruchu, akcji poprzez słowo i przenośnię językowa, a czysto plastyczną realizacją obrazu. Ten czarodziej na szczęście nie tylko tak maluje, jak widział, ale też i tak, jak słyszał. Człowiek „lecący" przez miasta, dosłownie u niego lata. Ten infantylizm jest u niego do ostatnich granic artystycznie wykorzystany, a w urzeczywistnieniu plastycznem daje wizję, budzącą u każdego własne przeżycia pierwszych lat dziecięctwa.

M. Waldman.

Rabindranath Tagore o istocie wojny

Do znakomitego poety Rabindranath Tagorego wystosował pewien obywatel angielski, którego przeżycia podczas wielkiej wojny światowej uczyniły pacyfistą, list z zapytaniem, czy on, jako ojciec rodziny, ma moralne prawo wychowywać swe dzieci w nienawiści ku wojnie.

Sędziwy poeta hinduski odpowiedział: „Gdyby w przedhistorycznych czasach znalazł się jakiś niepoprawny marzyciel, któryby naszym praprzodkom przepowiedział, że obyczaj żywienia się mięsem ludzkiem stanie się kiedyś antyspołecznym i niemoralnym, byłby napewno otrzymał pogardliwą odpowiedź, iż apetyt na mięso ludzkie jest nierozerwalnie związany z duszą, że jest on bezsprzecznie dla rozwoju ludzkości nader korzystny, iż jest jedyną formą ludzkiego heroizmu. A gdyby go to nie przekonało, wówczas nasi przedkowie zastosowaliby do niego jedyną, godna ich argumentację, a mianowicie zjedliby go.

Wiem, że w naturze ludzkiej tkwi duch wojny, ale tkwi też w człowieku inny popęd, a mianowicie, by wytępić brutalność i spotęgować uczucie ludzkości. Istniały czasy, i to jeszcze nie bardzo dawno temu, kiedy ludzi palono żywcem na stosie, ponieważ żywili przekonania, nie odpowiadające większości. Czasy te należą już do przeszłości, ale teraz zastępuje się ten proceder moralną egzekucją, która jest niemniej niesprawiedliwą i okrutną. Dziś żyjemy jeszcze pod znakiem wojny, atoli przekonanie bardzo znacznej ilości ludzi, że wojna nie jest dobrą, chociażby nawet była uważaną za konieczną, musi się przyczynić do zniesienia wojny.

Człowiek, chociaż nie ma skrzydeł, nauczył się latać, a to jego pragnienie było swego czasu niezgodne z praktycznem doświadczeniem wieku. Czyż jest rzeczą sprawiedliwą twierdzić, że człowiek nie zdoła nigdy spełnić wielkich zadań moralnych? Ci wszyscy z pośród nas, którzy mają odwagę do wiary w przyszłość, w której społeczeństwo będzie zorganizowane na zasadach sprawiedliwej i ludzkiej moralności i w której wytępi się wszelki gwałt, pracują już teraz nad praktycznem urzeczywistnieniem tego ideału. Albowiem prawda, która żyje w człowieku i odróżnia go od zwierzęcia, jest moralnej natury i dlatego jest wieczna".

—oOo—

KRONIKA LITERACKA

NOWE MIESIĘCZNIKI ŻYDOWSKIE. Pod redakcją poety D. Einhorna zaczyna wychodzić nowy miesięcznik żydowski „Die Epoche". Wydawnictwo „Ligi Kultury" przystępuje też do wydawania miesięcznika żydowskiego, który redagować będą znani literaci warszawscy.

„HABIMA" W FRANKFURCIE n/M. „Frankfurter Zeitung" przynosi bardzo życzliwe sprawozdania z gościnnych występów „Habimy" we Frankfurcie.

MUSSOLINI PO POLSKU. Franciszka Szyfmanówna przetłumaczyła na język polski wykład Mussoliniego „Rzym starożytny na morzu". Książeczkę tę wraz z portretem Mussoliniego wydał bardzo gustownie nakład F. Hoesicka w Warszawie.

SŁONIMSKI I TUWIM W PRADZE. Poeci Antoni Słonimski i Juljan Tuwim z początku lutego br. przybywają do Pragi, gdzie wygłoszą odczyty.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES AUTORÓW DRAMATYCZNYCH. Onegdaj odbyły się w Paryżu narady „Confederation internationale des auteurs et compositeurs dramatiques", do której to organizacji należą przedstawiciele Polski, Niemiec Francji, Włoch, Hiszpanji, Anglji. Uchwalono urządzić w kwietniu br w Berlinie międzynarodowy kongres dramaturgów.

NOWE LISTY SCHOPENHAUERA. W Gdańsku rodzinnem mieście Schopenhauera, odkryto listy do zarządcy jego majątku Labesa. Listy te pochodzą z lat 1832 do 1839 i rzucają nowe światło na stosunek filozofa do matki i siostry.

ZAŻALENIE PISKATORA ODRZUCONE. Ogłoszono decyzję Sądu, zabraniającego Piscatorowi wystawiania osoby cesarza Wilhelma w „Rasputinie". W motywach czytamy, że każdy żyjący człowiek ma prawo do ochrony swej osoby i zakazu wystawienia siebie w dramacie, jeśli włożone mu w usta słowa mogą go przedstawić w złem świetle.

DJALOG CLAUDELA Z KOLUMBEM. Paweł Claudel, ambasador Francji w Nowym Jorku, ogłosił niedawno „Życie Krzysztofa Kolumba". Jest to djalog między publicznością a odkrywcą Ameryki. Claudel sam tłumaczy swe dzieło z francuskiego na angielskie.

„WILIBIZI" ALBO „ALKOHOLICY ŁĄCZCIE SIĘ". Pod tym tytułem wydaje w Pradze znany czeski poeta Michał Maresz organ dla strzeżenia interesów alkoholików. Oryginalne to czasopismo przynosi w pierwszym numerze portrety znakomitych pijaków oraz wywiady ze znanymi pisarzami. Maresz broni też palaczy tytoniu.

SHAW OBAWIA SIĘ AMERYKI. Znany biograf Shawa, Archibald Henderson, opowiadał, że Shaw odrzucił zaproszenie do Ameryki w następujących słowach: „Pocóż ma każdy, kto mieszka w Londynie, pojechać do Nowego Jorku? Ja mam lęk przed Ameryką. Napewno mogą mnie przytrzymać i internować w Ellis Island, gdybym dał wyraz swym wątpliwościom odnośnie do jakiegoś biblijnego tekstu. A potem: jest wprawdzie prawdą, że jestem mistrzem ironji, ale nie mógłbym nawet spokojnie się zachować na widok statuy wolności".

ROZMAITOŚCI

Śmierć córki Darwina

Przed kilkoma dniami zmarła córka Darwina, Henrietta Darwin, w wieku 81 lat. Pomimo ślubu w roku 1871, nazywano ją stale nazwiskiem panieńskiem. Do śmierci swego ojca pracowała wspólnie z nim. Ona to stylizowała jego dzieła, ponieważ styl Darwina samego był bardzo ciężki i niezrozumiały. Henrietta, mistrzyni pióra, opracowywała i podawała dopiero światu w pięknej formie to, do czego doszedł Darwin przez badania rozumowe i eksperymentalne. Trzeba było do tego naprawdę wielkich zdolności i niepowszedniej inteligencji. Ojciec i córka uzupełniali się nawzajem, genjalny myśliciel znalazł godnego siebie stylistę.

W Białym Domu
Obowiązki prezydenta U. S. A.

Wobec zbliżających się wyborów na Prezydenta w Stanach Zjednoczonych i oświadczenia obecnego Prezydenta Coolidge'a, że nie będzie ubiegać się o ponowny wybór, niektórzy zastanawiają się, czy aby ten zaszczyt nie jest zbyt ciężki na jednego śmiertelnika.

W paryskim „Le Matin" p. Lausanne zestawia niektóre jego obowiązki, którym na prawdę ciężko podołać jednemu człowiekowi przez pięć lat. Ci, którzy nosili to olbrzymie brzemię, w chwili szczerości nazywali to piekłem, jak określał je Roosevelt, a małomówny Coolidge, podobno zwierzył się przyjacielowi, że to djabelski zawód. Jeden tylko Harding podobno był zadowolony, ale i ten umarł z tej przyjemności. Ciężkim obowiązkiem Prezydenta jest ciągły kontakt z 120 milj. obywateli, którzy w każdej kwestji wątpliwej wysyłają delegacje do Białego Domu. Te delegacje czasem o godzinie 7-ej rano są już dopuszczane na audjencję, wprawdzie nie mówią dużo, ale Prezydent ma obowiązek pocać rękę każdemu członkowi, a ten z entuzjazmem po amerykańsku nią potrząsa, tak, iż po kilkuset podaniach takich, ręka jest cała obolała i np. Prezydent Harding musiał dwukrotnie nosić prawicę na temblaku. Prócz delegacyj są także deputacje, wprowadzane przez członka Kongresu, upominające się czasem o czysto lokalne sprawy danego stanu, np. usunięcie pocztmistrzyni na poczcie w nieznanem miasteczku.

Nowy dziwoląg rozwodowy w Ameryce

W Ameryce pojawił się nowy dziwoląg rozwodowy pod angielską nazwą: „Companionate Divorce". Polega on na tem, że małżeństwo, nie mogąc uzyskać rozwodu, lub nie chcąc czekać na rozwód sądowy, godzi się dobrowolnie na „rozejm" dożgonny, zawierając piśmienny kontrakt „dożgonnego pożycia małżeńskiego oddzielnie, bez żadnej interwencji ze strony przeciwnej".

Nową formę rozwodu wprowadzili małżonkowie Delaney, którzy z wyżej opisanym kontraktem stanęli przed sędzią pokoju, Barrym, w Atlantic City, prosząc o sądowe potwierdzenie „kontraktu". Państwo Delancy rozwodzą się po 16 latach szczęśliwego pożycia małżeńskiego. Powód rozwodu pani Delaney określiła w następujących słowach:

— Mąż mój cieszy się zbyt wielkiem powodzeniem u kobiet, pozatem jest kochanym człowiekiem.

Przedłożony kontrakt rozwodowy sędzia potwierdził i polecił w swej kancelarji sporządzić dwie kopje oryginału, które otrzymało każde z małżonków.

—o—

PRZEGLĄD GOSPODARCZY

Projekt rozporządzenia o dozorze
nad artykułami żywności i przedm. pierwszej potrzeby

Departament służby zdrowia przygotował projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o dozorze nad artykułami żywności i przedmiotami użytku. Dozorowi podlegają wszystkie artykuły żywności i surowce, oraz niektóre przedmioty użytku, jak np. naczynia, przyrządy i aparaty, używane do wyrobu i przechowywania żywności, środki kosmetyczne, odzież, zabawki itp.

Dozór zaś polega na: 1) kontroli wszystkich przedmiotów przez odpowiednie organy fachowe, 2) badaniu prób pobranych przez kontrolerów celem stwierdzenia, czy odpowiadają wymaganym przepisom. Organami sprawującemi kontrolę są: M. S. W. i władze administracji ogólnej, organami zaś przeprowadzającymi badania: Państwowy Zakład Badania Żywności, miejskie pracownie badania żywności w gminach ponad 50.000 mieszkańców i organy dozoru w gminach ponad 10.000 mieszkańców.

Ustawa określa następnie sposób dokonywania kontroli, obowiązki i prawa kontrolerów, oraz sankcje karne, stosowane w przypadkach przekroczenia przepisów rozporządzenia.

Jeszcze o „drożyźnie lokalnej"

Wspomnieliśmy już w artykule o niewczesnej inicjatywie p. ministra przemysłu i handlu co do ogłaszania cen w różnych miejscowościach państwa, że znalazły się pisma, które zestawienia te przyjęły za dobrą monetę i wołają na ich podstawie o „walkę z paskarstwem". W szczególności warszawska „Rzeczpospolita" zaopatruje i drugi komunikat o cenach następującym komentarzem:

„Jest rzeczywiście rzeczą zupełnie niepojętą, dla czego w stolicy detalista ma na każdym kilogramie zarabiać kosztem konsumenta aż 8 gr., we Lwowie 6 a w Krakowie 5, kiedy mu w Poznaniu i Katowicach wystarcza zysk dwu a w Lodzi jednego grosza?

Inicjatywa statystyczna Min. P. i H. wywołała w całem (!?) społeczeństwie bardzo poważne zainteresowanie (!?) i zdaje się, że nie pozostanie bez dodatnich skutków, przynajmniej o ile o wyjaśnienie przyczyn drożyzny chodzi. Tem energiczniej jednak powinni ci, którzy mają w ręku środki po temu, tj. władze energicznie wyciągnąć konsekwencję z oczywistych wyników tych badań (!!)".

Co wiedział, to powiedział!...

Ciekawe jednak, że bratni organ „Rzeczpospolitej" mianowicie katowicka „Polonia" zajmuje w tej sprawie zupełnie inne stanowisko i w kilku już artykułach wykazywał bezwartościowość podobnych zestawień cen! Możeby referent ekonomiczny z Katowic pouczył swego kolegę w Warszawie, jak to się ma sprawa z tem „porównywaniem cen?".

—oOo—

Sprawa komercjalizacji P. K. P.

W związku z obiegającemi pogłoskami w sprawie przekształcenia PKP. w przedsiębiorstwo państwowe, wydzielone z ogólnej administracji państwowej, a oparte na zasadach handlowych, dowiadujemy się, że ministerstwo komunikacji w istocie odnośny projekt opracowało i przesłało w tych dniach do Rady Ministrów. Projekt opracowany jest narazie w zarysach ogólnych i dopiero po przyjęciu samej koncepcji byłby opracowany szczegółowo. Jak wiadomo, wśród członków Rady Ministrów komercjalizacja kolei ma wielu przeciwników.

Nowe konsorcjum węglowe

Na Górnym Śląsku powstało nowe konsorcjum węglowe, do którego weszły: 1) Rybnickie Gwarectwo Węglowe, 2) Tow. „Robur", 3) Dyrekcja Kopalń i Hut ks. Donnesmarcka, 4) Sp. Akcyjna „Godulea", 5) Wschodnie Górnośląskie Zakłady Przemysłowe Mikołaja hr. Ballestrema. Zawiązane przez wspomniane firmy towarzystwo przyjęło nazwę: „Wirek S. A."; na czele towarzystwa stoi jako przewodniczący dyr. Falter z „Roburu". Spółka Akcyjna „Wirek" nabyła od towarzystwa Henckel von Donnersmarck — Beuthen Estates Ltd. w Tarnowskich Górach kopalnie węgla „Błogosławieństwo Boże", „Hillebrand", oraz „Hugo i Zwarg".

Dowiercenie szybów

Wytwórczość ropy i gazów w szybie „Joffre II" w Mraźnicy, należącym do towarzystwa „Limanowa", zwiększyła się w drugiej połowie grudnia ub. r. z 25 na 30 ton ropy dziennie i z 30 na 33 metr. sześć. gazu na minutę. Produkcja szybu „Standard II" w Mraźnicy towarzystwa „Standard Nobel" wzrosła z 50 na 115 ton ropy dziennie. Pozatem szyb ten daje 8,5 metr. sześć. gazu na minutę. W szybie „Józef III" w Mraźnicy towarzystwa „Galicja" uzyskano, po dowierceniu w głębokości 1.608,8 metra, wytwórczość ropy w wysokości 30 ton na dobę.

Niepodzielność gospodarstw rolnych

Ministerstwo reform rolnych przystąpiło do opracowania ustawy, mającej na celu ograniczenie podzielności małych gospodarstw. W rozporządzeniu tem zostaną ustalone dla poszczególnych okolic państwa normy ziemi, które pozwolą na utrzymanie jednej rodziny i racjonalne wykorzystanie pracy. Gospodarstwo zaś większe, nie przekraczające jednak 20 ha (w woj. Białostockiem 35 ha) może być uznane za niepodzielne: 1) jeżeli zażąda tego właściciel, 2) jeżeli jeden ze spadkobierców zgłosi życzenie otrzymania całego gospodarstwa z tem, że spłaci swych współspadkobierców

OBIEG PIENIĘŻNY W KRAJU. Ogólny obieg biletów bankowych, dzięki dalszej emisji banknotów przez Bank Polski, wzrósł w grudniu ub. r. o 63.1 milj. zł do 1.003 milj. zł, czyli o blisko 7 proc. w porównaniu ze stanem z końca listopada ub. r. Całkowity obieg pieniężny w kraju wynosił w dniu 31 grudnia 1927 r. 1.512.4 milj. zł.

TERMIN ZEBRANIA AKCJONARJUSZY BANKU POLSKIEGO. Walne zgromadzenie Banku Polskiego zostało wyznaczone na dzień 10 lutego br. Nastąpi na niem zatwierdzenie bilansu i podziału zysków pomiędzy akcjonarjuszy.

ADMINISTRACJA LASÓW PAŃSTWOWYCH. Ministerstwo rolnictwa przygotowało nowelę do ustawy o organizacji administracji lasów państwowych. Wnosi ona zmiany w kierunku zwiększenia uprawnień ministerstwa, jak również dalszej decentralizacji administracji lasów państwowych.

AMERYKA!... Prasa amerykańska przepełniona jest datami przemysłowemi, finansowemi, społecznemi itd. w związku z zakończeniem roku. Między inn. ciekawe są statystyki dotyczące instytucyj filantropijnych w Stanach. Suma kapitału, ulokowanego w tych instytucjach sięga dziś miljarda dolarów. Większość tego kapitału leży w akcjach. Największemi fundacjami są Rockefeller Foundation, której majątek sięga 155 miljonów dolarów, Carnegie Foundation rozporządza kapitałem 124 miljonów dolarów i General Education Board posiada 100 miljonów dolarów. Duke University otrzymał od króla tytoniowego tegoż nazwiska 60 miljonów dolarów, fundacja Hershey dla dzieci — 40 miljonów dolarów.

—o—

INFORMATOR GOSPODARCZY

STAŁY CZYTELNIK J. M. KRYNICA: Oznaczenie jako hotel czy jako pensjonat niema żadnego wpływu na kategorję patentu.

STAŁY CZYTELNIK W PODGÓRZU: Należy wnieść podanie o przeniesienie nadpłaconej kwoty na inny podatek.

KOLPORTER N. P.: Nie trzeba osobnego patentu na detaliczną trafikę.

H. RAUSCH, TARNÓW: Po myśli art. 3. lit. 6. ustawy o podatku przemysłowym zakłady naukowe zarówno publiczne jak i prywatne wolne są od tego podatku.

K. W PRZEWORSK: Nie posiadamy bliższych informacyj o działalności tego związku.

STAŁY CZYTELNIK W JAZŁOWCU: Kurs dolara wynosił 15. IX. 1922 — 7,000 mkp., 20. XI. 1922 — 15,940 Mkp., 15. VII. 1923 — 114,000 Mkp., zaś 1. IX 1923 — 249,000 Mkp.

HURTOWNIA, DĘBICA: Przy sprzedaży hurtowej wynosi ogólna stawka podatku obrotowego 1 proc., zaś przy artykułach pierwszej potrzeby pół proc.

ABONENT B.: Adresów poszczególnych firm nie możemy na tem miejscu podawać. Znajdzie je Pan w dziale ogłoszeń, ewentualnie udzieli Panu informacji Krakowskie Stowarzyszenie Kupców.

AS: 1) Wykupno świadectwa przemysłowego jest niepotrzebne, o ile nie używa Pan przytem motoru. Należy w Urzędzie Skarbowym donieść, że nie zatrudnia Pan żadnego pomocnika. 2) Oficjalne notowanie dolara 15. XI. 1925 było 6,40 zł., zaś nieoficjalne 6,80.

R. R. W.: O ile pasta do obuwia zawiera alkohol to na przywóz jej z Niemiec konieczne jest pozwolenie przywozu, cło od 100 kg. wynosi w tym wypadku 180 zł. Jeżeli zaś pasta nie zawiera alkoholu, to pozwolenie przywozu nie jest potrzebne, jednak cło wynosi 400 zł.

STAŁY ABONENT W RUDNIKU: Nie możemy Panu udzielić żądanej informacji. Żądany adres otrzyma Pan zapewnę od jakiejś większej księgarni w Berlinie.

J. BRONER: Informacyj o ciągnieniu losów i o ich wartości nie możemy udzielać. Otrzyma je Pan w banku lub kantorze wymiany.

OS. GOETZ: W listopadzie 1922 wynosił kurs dolara 15—17.000 mkp.

Dr. B. S.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

I. GRZ, ANDRYCHÓW: Warszawska Wytwórnia nici (Długa 61), N. Huberman (Nalewki 23). Bcia Frendzel (Długa 12) — wszystkie fabryki w Warszawie — Znaczek ...złowy w puszce Z. F N., gdyż listownie nie odpowiadamy.

TULEK: Informacji udzieli Sekretarjat Bne Brith — Braterstwo, Warszawa, Rymarska 8.

J. K., DOBCZYCE: Brak faktów oraz... stampilji Komitetu Lokalnego Org. Sjon.

HAGA: Informacji o prywatnych firmach z zasady nie udzielamy. Co do losów, poinformuje Pana każdy bank lub kantor wymiany.

Węgierski min. oświaty chce być szczerym...

Komisja oświatowa parlamentu węgierskiego przyjęła, jak już donieśliśmy, bez zmian nowelę rządową do ustawy o „numerus clausus". Na plenum parlamentu nowela ta będzie rozpatrywana w pierwszej połowie lutego.

W rozmowie z budapeszteńskim korespondentem ZAT'u węgierski minister oświaty hr. Klebelsberg oświadczył: „Zarzuca się nam, że nie jesteśmy dość szczerzy. Uważam przeto za konieczne podkreślić, że nikomu nie damy nie usprawiedliwionych nadziei, i oświadczam zupełnie otwarcie i jasno, że nowa ustawa o „numerus clausus" nie będzie miała korzystnego rezultatu dla studentów żydowskich. Doszliśmy do ostatecznego punktu granicznego, którego nie wolno nam przekroczyć".

W sprawie wiadomości, że nowa ustawa ograniczy prawa uniwersytetów, minister oświadczył, że informacja ta nie odpowieda rzeczywistości. Ministerstwo nie zamierza pozbawiać uniwersytetów ich samorządów. Przepisy wykonawcze, które zostaną wydane, będą miały na celu jedynie zapobieżenie w przyszłości wypadkom nieprzyjmowania do wyższych uczelni zasłużonych Żydów węgierskich.

Komisja oświatowa parlamentu przyjęła nowelę w tej formie, jak została ona opracowana przez rząd. Opozycja zgłosi w parlamencie własny wniosek o całkowite uchylenie „numerus clausus". Natomiast członkowie stronnictw prawicowych zgłoszą wniosek domagający się wprowadzenia „numerus clausus" również w prywatnych zakładach naukowych. Minister Klebelsberg jest jednak przekonany, że parlament uchwali nowelę rządową.

Na horyzoncie politycznym

Nowa nota francuska w sprawie wieczystego pokoju z Ameryką

Tekst odpowiedzi Francji na ostatnie notę Ameryki został już ustalony na ostatniem posiedzeniu rady gabinetowej pod przewodnictwem Poincarego. Briand w zasadzie wyraża swoją zgodę na rozciągnięcie umowy na inne państwa, atoli uważa za stosowne, by Francja i Stany Zjednoczone naprzód się z sobą porozumiały a następnie dopiero zaproszono inne państwa. Briand polemizuje z zarzutem, jakoby między jego pierwszą a drugą notą istniała sprzeczność. W pierwszej nocie zaproponowała Francja Stanom Zjednoczonym zawarcie wieczystej przyjaźni, wobec czego nie zachodziła potrzeba wyróżnienia wojen zaczepnych, ponieważ pakt wyklucza wszelką wojnę. Gdy Kellog zaproponował, by i inne państwa przystąpiły do umowy, okazała się konieczność definicji wojen zaczepnych, by pozostać w zgodzie ze statutami Ligi Narodów.

Rosja oficjalnie przyznaje się do deportacji opozycji

Rosyjska agencja telegraficzna po raz pierwszy oficjalnie ogłosiła wiadomość o zesłaniu przywódców opozycji na Sybir. Rząd sowietów ustalił, że trockiści i sapronowiści zaraz po kongresie partyjnym utworzyli blok opozycyjny i rozwinęli nielegalną agitację, stwarzając tajne organizacje, przygotowując antysowieckie akcje i wchodząc w kontakt z bawiącymi w Moskwie przedstawicielami zagranicznej burżuazji, którym dostarczono materjału i informacji dla sowieckiej agitacji zagranicą.

Jak z tego komunikatu widzimy, sowiety niczem się nie różnią od innych rządów, albowiem potrafią taksamo zmyślać i kłamać. Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że zazrut, jakoby Trocki porozumiewał się z przedstawicielami burżuazji, jest najzwyklejszem kłamstwem.

Kardynał, który jest przedstawicielem nietylko Watykanu, ale i faszyzmu

Jak wiadomo, prymasem Węgier zamianowany został biskup Seredy, syn Słowaka Sapuczka. Nominacja ta zaskoczyła rząd Bethlena, który bronił się przeciwko niej wszelkiemi siłami. Minister oświaty i wyznań, hr. Klebelsberg wyjechał nawet do Rzymu, by przedstawić Watykanowi nasętpstwa tej nominacji. Ale w Rzymie dowiedział się hr. Klebelsberg, że kardynał Seredy cieszy się zaufaniem nietylko Watykanu, ale i Mussoliniego. Bethlen dał więc za wygraną i przybrał „dobrą minę do kiepskiej gry". Ciekawą jest rzeczą, że wjeżdżającego uroczyście do Węgier prymasa witały nietylko sztandary węgierskie, lecz i włoskie. Pierwsza mowa, którą Seredy wygłosił, zawiera przyznanie się do węgierskiej irredenty. Seredy jest legitymistą i zwolennikiem powrotu Habsburgów na tron węgierski, albowiem w restauracji monarchji widzi jedyną drogę do wskrzeszenia dawnego państwa węgierskiego.

Wiadomości z kraju

POŻYCZKA ZAGRANICZNA DLA WARSZAWY POD ZNAKIEM ZAPYTANIĄ.

Magistrat warszawski reflektuje na lepsze warunki, niż skarb państwa

Magistrat Warszawy otrzymał, jak wiadomo, swego czasu od kapitalistów zagranicznych kilka propozycyj pożyczkowych. Dłuższy czas odbywały się rokowania z jedną z najpoważniejszych grup bankowych zagranicznych o pożyczkę w wysokości 12 miljonów dolarów, która miała być przeznaczona w całości na inwestycje miejskie, jak budowa domów mieszkalnych, gmachów szkolnych, regulację nowych dzielnic, kanalizację, wodociągi itd. Rokowania zostały jednak przerwane.

Pierwszą trudność w rokowaniach tych stanowiły warunki oprocentowania. Warszawa zaciągnęła ostatnią pożyczkę zagraniczną przed wojną na 4—5 proc, a ponieważ przeszło półmiljardowej wartości majątek ziemski obciążony jest długiem w wysokości zaledwo kilka procent, przeto przedstawiciele miasta domagali się warunków odpowiednich. Kapitaliści zagraniczni chcieli natomiast uzyskać conajmniej taki procent, jaki dało państwo polskie przy ostatniej pożyczce. W rezultacie widząc opór gminy reprezentanci finansistów zagranicznych zgodzili się na udzielenie pożyczki Warszawie o jeden procent taniej od pożyczki rządowej, co jednak również nie uzyskało zgody reprezentantów miasta. Na tem rokowania zostały przerwane.

Narazie inwestycje miejskie mają być pokrywane z nadwyżek dochodów i z pożyczek Banku Gospodarstwa Krajowego, który przyrzekł udzielić gminie miasta Warszawy 8 mil. zł kredytu na budowę szkół i 40 mil. zł na akcję budowy mieszkań. Możliwe, że finansiści zagraniczni dadzą jeszcze odpowiednie warunki do przyjęcia pożyczki.

STRZYŻÓW. (Kor. wł.) **Z ruchu sjonistycznego**. Onegdaj odbyło się Walne Zebranie członków stow. „Hatikwah". Ze sprawozdania przewodniczącego ustępującego Wydziału p. Pinczowskiego Markusa wynika, że Wydział rozwinął bardzo szeroką działalność i wzbogacił cennemi dziełami ładną bibljotekę stow. a w szczególności dział hebrajski. — Po udzieleniu absolutorjum ust. Wydziałowi, został wybrany nowy Zarząd, w skład którego wchodzą: pp. Silber Pinkas jako przewodn. Rephanówna S., zast. przewodn. Grunblatówna, Kehówna Lossówna, Gärtnerówna, Mandlówna, Guzik i Weinberg, Lastówna i Gärtner.

Ostatnio odbył się doroczne Walne Zebranie Szeklowców w naszej miejscowści. Przewodn. ustępującego Pom. Lok. złożył sprawozdanie z działalności K. L. i wszystkich komisyj, jakoteż z działalności na terenie polityki lokalnej. Jak ze sprawozdania wynika, sprzedano w ub roku 215 szekli i pokryto w zupełności kontyngent podatku partyjnego „Ezry". W okresie sprawozdawczym zebrano na Kerea Hajessod 1450 zł, a na Keren Kajemeth około 1500 zł Najważniejszą pracą kulturalną było utworzenie „Koła hebraistów", które przyczyniło się do ożywienia ruchu hebrajskiego u nas. Po wyczerpującej i nadal ożywionej dyskusji, wybrano nowy Komitet Lokalny w następującym składzie: pp. Berglas Izak przewodn. i referent „Keren Hajessod", Diamand Awigdor zast. przewodn. i referent organizacyjny i szeklowy, Silber Pinkas sekretarz, Silber Ozjasz ref. „Ezry chalucowej", Loosówna Wita ref. kulturalny, Münr Rochma i Rephan Sara członkinie K. L. Referentem Keren Kajemeth pozostał nadal tow. Braw Abraham. Pozatem w myśl statutu organizacyjnego miejscowego, który został uchwalony przez nadzwyczajne zebranie szeklowców w grudniu 1927 r., komisję kontrolną, składającą się z 3 tow. i Sąd partyjny z 5-ciu. Komitet Lokalny i komisje przystąpiły już do pracy i mamy nadzieję, że kierować będą i nadal energicznie pracą sjonistyczną w naszej miejscowości.

UZNANIE DLA PATRJOTYZMU. Onegdaj p. Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek min. spr. wewn. przyznał Michałowi Drzymale, znanemu z okazji walk o polskość b. zaboru pruskiego, jednorazowy dar w kwocie 10.640 zł na zakupno osady likwidacyjnej.

CUDOWNE OCALENIE. Z Warszawy donoszą: Wczoraj zdarzył się w Warszawie ciężki wypadek samochodowy z wyjątkowym wprost wynikiem. Mianowicie przy moście Kierbiedzia przy Nowym Zjeździe samochód, puszczony w ruch z całym rozmachem, najechał na poręcz odgraniczającą dwumetrowy nasyp od położonej w dole dzielnicy rybaków. Samochód stoczył się z wysokości 2 pięter na ulicę Grodzką. Przechodnie, obserwujący katastrofalny spadek samochodu rzucili się z pomocą, a w kilka minut przyjechało również pogotowie ratunkowe. Gdy z pod gruzów samochodu wydobyto kierowcę Parysa, oraz pasażerów, okazało się, że wyszli oni cało, doznawszy tylko drobnych zadraśnięć.

MORDERCA PREZYD. CYNARSKIEGO SKAZANY NA ŚMIERĆ. W Łodzi zakończył się onegdaj proces przeciw Kazimierzowi Rydzewskiemu, oskarżonemu o współudział w zamordowaniu śp. prezydenta Cynarskiego. Rydzewski skazany został na karę śmierci. Skazany po odczytaniu wyroku zażądał odpisu umotywowanego wyroku, celem założenia apelacji. Wyrok wywołał w mieście ogromne wrażenie.

TAJEMNICZE MANIPULACJE Z CZEKAMI PKO. Z Warszawy donoszą: Dyrekcja oddziału PKO. w Poznaniu zawiadomiła tamtejszy urząd śledczy, iż wpadła na trop olbrzymich nadużyć, popełnionych na szkodę instytucji.

Wyrafinowanych oszustw miał się dopuścić jeden z właścicieli konta w poznańskim oddziale PKO., który w różnych miejscowościach, zwłaszcza na kresach wschodnich miał wpłacać mniejsze kwoty na konto, a następnie na podstawie sfałszowanych wykazów odbierał w Poznaniu wysokie sumy. Manipulacje te trwały sześć tygodni, narażając PKO. na straty przeszło pół miljona zł.

W trakcie dochodzeń, które rozpoczęła policja poznańska, a któremi zainteresowała się nawet warszawska dyrekcja oddziału PKO. w Poznaniu cofnęła swoje oskarżenie, motywując doniesienie nieporozumieniem, jakie wynikło w buchalterji.

PANOWIE HURTOWNICY... W Lodzi aresztowano kilku hurtowników mięsnych za uprawianie lichwy na wielką skalę. Oto ci hurtownicy — Rosensohn, Sulimierski, Ginsberg i Hecht — umyślnie ograniczali ubój bydła, aby wyśrubować ceny, które też istotnie podniosły się o 1 zł na kilogramie.

ECHA EPIDEMJI GRYPY W 12 PP. Jak już donosiliśmy, w 12 pułku piechoty w Wadowicach wybuchła przed kilku dniami epidemja grypy, na którą zapadło około 100 żołnierzy. Przebieg grypy złagodniał, pozostaje jeszcze w leczeniu 16 żołnierzy. Nowe wypadki nie zaszły.

Dział szachowy „Nowego Dziennika"

Pod redakcją M. Chwojnika

PARTJA NR. 116.

Brinckmann. Nimzowicz.
Białe: Czarne:

1. e2—e4 Sb8—c6

Obrona Nimzowicza! Obrona ta cechuje charakterystyczny styl jej twórcy.

3. Sb1—c3 . . . . .

Nie dopuszcza narazie do 2. . . . . . d7—d5, co stanowi właśnie ideę tego otwarcia.

2. . . . . . . e7—e6

Nimzowicz trzyma się uparcie swej myśli, rezygnując z 2. . . . . . e7—e5 na korzyść przeprowadzenia ciągu d7—d5.

3. d2—d4 d7—d5
4. e4—e5! Sg8—e7
5. Sg1—f3 b7—b6
6. Sc3—e2 Lc8—a6!

Nimzowicz wykorzystuje ostatnie słabe posunięcie białych, dążąc do zamiany swego nieczynnego giermka.

7. Se2—g3 La6×Lf1
8. Ke1×f1 . . . . .

Biały odbija królem, nie chcąc tracić silnego pola g3.

8. . . . . . . h7—h5
9. Lc1—g5 . . . . .

Na 9. Sf3—h4 następuje 9. Se7—g8!

9. . . . . . . Dd8—c8
10. Dd1—d3 Se7—g6
11. c2—c3 h5—h4
12. Sg3—e2 Lf8—e7
13. h2—h3 Le7×g5
14. Sf3×g5 Sc6—e7

Nimzowicz świetnymi manewrami doprowadził do pozycji, którą można w następujący sposób ocenić: Partje są zamknięte, przyczem białe mają nieco wolniejszą grę. Rozstrzygnąć może jednak tylko przebój, a białe nie są w stanie go wykonać bez szkody dla siebie. Posunięcie c3—c4 osłabia pole d5 i piona d4 do f2—f4—f5 nigdy nie dojdzie. Czarne zaś mogą się w każdej chwili przez c7—c5 lub f7—f6 korzystnie przebić. Resume: czarne stoją lepiej.

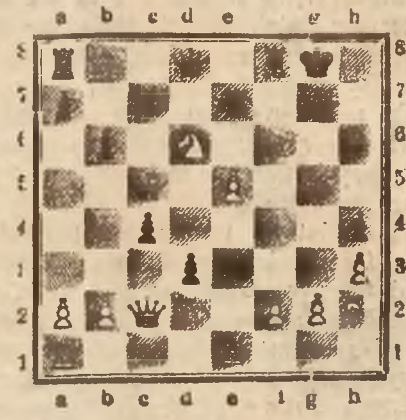
15. Kf1—g1 f7—f6
16. Sg5—f3 Dc8—d7
17. Kg1—h2 . . . . .

Sztuczna roszada.

18. . . . . . . c7—c5

Czarne oba swoje atuty wydały, białe nie mogą już bezczynnie przypatrywać się naporowi wroga.

19. c3—c4 Dd7—c7
20. c4×d5 c5—c4
20. Dd3—c2 e6×d5
21. Wh1—e1 0—0
22. Se2—c3 f6×e5
23. Sf3×e5 Sg6×e5
24. d4×e5 d5—d4
25. Sc3—b5 Dc7—c5
26. Sb5—d6 d4—d3



Pozycja po 26 posunięciach czarnych.

Nimzowicz decyduje się do 26. . . . . . d4—d3, przypuszczając słusznie, że na 26. . . . . . b6—b5 nastąpiłoby 27. Dc2—d2 z nieobliczalnemi komplikacjami.

27. Dc2×c4+ Dc5×c4
28. Sd6×c4 Wf8×f2

Zadowala się małą przewagą.

29. Wa1—b1 Wa8—c8
30. Sc4—e3 Wc8—d8
31. Se3—c4 Se7—f5
32. a2—a4 . . . . .

Lepiej byłoby zainicjowanie kontrataku przez 32. e5—e6.

32. . . . . . Kg8—f7
33. We1—e4 Wf2—e2!

34. Ślicznie zagrane! Na W×W d×W, We1 Wd1, W×e następuje Sg3 z matem w następnym ruchu.

34. We4—f4 Kf7—e6
35. Wf4—g4 d3—d2
36. Wg4—g6+ Ke6—f7
37. Wg6—g4 a7—a6
38. Wg4—f4 Kf7—e6
39. Sc4—d6 Sf5—e3

Białe poddały się.

MECZ KORESPONDENCYJNY.

Nr.		
1.	Alban	32. Da6—d3
„ 2.	Auerbach	24. b5—b4
„ 9.	P. Grubner	31. f2—f3
„ 21.	Rosenzweig	31. c4—c5+
„ 23.	Spitz	31. Wf3—h3
„ 32.	A. Grubner	20. Dd8—f6
„ 37.	Dąbrowski. Roszada była już robiona jako 12 posunięcie.	
„ 39.	Wolfgang	12. Sc3×b5

Program stacyj radjofonicznych

Niedziela, 22 stycznia.

Kraków (566 m) 12 Komunikaty, 12,10—14 Transmisja z Warszawy (Koncert), 15—15,15 Komunikaty gospodarcze, 15,15—17,20 Trasm. z Warszawy (Koncert), 17,40—18,30 Odczyt, 18,30—18,45 P. A. T. 18,45—19,10 Odczyt pt.: „Z podróży po Azji Mniejszej", (Cz. III), wygł. Prof. Dr. T. Kowalski, 19,10 19,35 Odczyt pt.: „Proza i poezja barska", wygł. Prof. Dr. T. Sinko, 19,35—20 „W rocznicę powstania styczniowego", Prof. Dr Wacław Sobieski, 20—20,30 Komunikat sportowy, 20,30—22 Transm. koncertu z Warszawy i Poznania, 22—22,30 PAT, 22,30—23,30 Muzyka tan.

Warszawa (1111 m) 12,10 Koncert Filharmonji, (wyj. z oper i pieśni), 15.15 Koncert Filharmonji, 20,30 Koncert wspólny Warszawy i Poznania. 22—22,30 PAT., 22,30 Muz. tan. 23,30 PAT.

Poznań. (344,8 m) 15,15 Transm. z Warszawy, 18,30 Program dla dzieci, 20,30—22 Koncert wspólny Poznania i Warszawy, 22,30 Muz. z winiarni.

Katowice (422 m) 12,10 i 15.15 Koncerty z Warszawy, 17,40 i 18,45 Odczyty, 20,30—22 Koncert z Warszawy i Poznania, 22,30 Muz. tan.

Wilno (435 m) 12,10, 15,15 i 20,30 Koncerty z Warszawy.

Wiedeń (517,2 m) 10 Chór, 10,30, 12,30 i 16 Koncerty, 18,45 Muz. kameralna, (m. in. arje) 20 Dramat Szekspira.

Berlin (483,9 m) 11,30, 16,30 i 20,30 Koncerty da 0,30 Muz. tan.

Lipsk (465,8 m) 17 „Rienzi" opera Wagnera.

Langenberg (468.8 m) 12, 13, 16.30 Koncerty, 20,10 „Wesoła wdówka", op Lehara i muz. tan.

Praga (348,9 m) 11, 12, 16,30 i 20 Koncerty.

Pogłoski o tajnym funduszu Lenina

Paryski organ emigrantów rosyjskich „Wozrożdżenie" donosi, że w Moskwie pojawiły się ulotki Trockiego o przywłaszczeniu sobie przez Stalina tajnego funduszu Lenina. Gdy swego czasu Denikin i Kołczak przedstawiali dla bolszewickiej Rosji wielkie niebezpieczeństwo, utworzył mianowicie Lenin tajny fundusz, przeznaczony dla przywódców partji komunistycznej na wypadek, gdyby znowu musieli opuścić Rosję. Fundusz ten powstał z konfiskaty u osób prywatnych biżuterji i osiągnął dość znaczną kwotę, bo aż 200 miljonów złotych rubli. O tym tajnym funduszu wiedzieli prócz Lenina jeszcze Trocki, Kamieniew i Zinowiew. Gdy niebezpieczeństwo upadku bolszewików minęło, wydał Lenin polecenie, by utrzymać ten tajny fundusz w stanie nienaruszonym. Teraz Stalin przywłaszczył sobie ten fundusz i użył go w walce z opozycją komunistyczną, stwarzając sobie w ten sposób większość.

Cała ta wiadomość jest prawdopodobnie jedną z wielu bajek, krążących o Rosji.

KRONIKA

Wschód słońca	Styczeń	Zachód słońca
7. m. 32	22 Niedziela 28 Tewet 5688	14 m. 04

PONIEDZIAŁKOWY NUMER „NOWEGO DZIENNIKA"

ukaże się jutro rano o zwykłej porze i zawierać będzie prócz ostatnich wiadomości telegraficznych i kronikarskich następujące artykuły: Co to jest Unja Panamerykańska?, M. Usyszkin — Achad Haam jako marzyciel, listy z Jarosławia, Przemyśla i Wiśnicza, dodatek tygodniowy „Lekarz domowy", obfity dział sportowy, przegląd filmowy itd. W dziale fejletonowym zamieścimy nowelę Pierre Lot'iego p. t. „Stary naszyjnik".

— **OBRADY RADY PARTYJNEJ S. P. P. HITACHDUT** rozpoczną się dziś w niedzielę 22 bm. o godz. 10 przedpołudniem w lokalu przy ul. Dietla 105 of. II. p.

— **POŻYCZKA DLA GMINY M. KRAKOWA.** W dniu 20 bm. odbyło się pod przewodnictwem prezydenta inż. Rollego posiedzenie połączonych sekcyj skarbowej i prawniczej Rady miejskiej, na którem uchwalono wnioski przedstawione przez wiceprezydenta Dra Wielgusa w sprawie zaciągnięcia pożyczki 300 tysięcy zł. w Banku Komunalnym w Warszawie oraz w sprawie gwarancji gminy miasta Krakowa dla Spółki mieszkaniowej w wysokości 150.000 zł.

— **ZNIŻKA CEN CHLEBA.** Wczoraj odbyło się posiedzenie miejskiej komisji do badania cen pod przewodnictwem wiceprezydenta Dra Wielgusa przy współudziale reprezentanta województwa oraz przedstawicieli producentów i konsumentów w sprawie obniżenia cen chleba. Po wysłuchaniu opinji komisji, prezydjum miasta ustanowiło następujące ceny maksymalne chleba, począwszy od poniedziałku, dnia 23 bm.: 1 kg chleba żytniego jasnego 65 proc. przemiału w hurcie 58 gr, w detalu 59 gr., 1 kg chleba żytniego ciemnego 85 proc. przemiału w hurcie 44 gr., w detalu 45 gr.

— **WYMIANA TRUMIEN W GROBACH KRÓLEWSKICH.** W piątek wieczór odbyło się w grobach królewskich na Wawelu włożenie trumien ze zwłokami Konstancji, żony Króla Zygmunta III. i syna jego Aleksandra do odnowionych sarkofagów. Przy tej ceremonji był obecny ks. metropolita Sapieha z duchowieństwem, konserwatorzy Tomkowicz i Szydłowski i dyrektor Muzeum Nar. Kopera. W trumnie królowej Konstancji, prócz resztek szkieletu znaleziono koronę srebrną pozłacaną, pokrytą śniedzią, oraz ślady złotych nitek ze sukni. Zbutwiałe trumny usunięto i zastąpiono nowemi, które włożono do dawnych odnowionych trumien metalowych.

— **BAL PALESTRY** pod protektoratem Ministra Sprawiedliwości p. Aleksandra Meysztowicza, urządzony staraniem Stowarzyszenia Kandydatów Adwokackich Okręgu Sądu Apelacyjnego w Krakowie przez komitet reprezentujący najszersze sfery naszej palestry, odbędzie się w dniu 18 lutego br. w salach Starego Teatru.

— **TRADYCYJNY BAL MASKOWY URZĘDNIKÓW MIEJSKICH.** (Bal Magistracki) odbędzie się, jak corocznie we wtorek zapustny 21 lutego br.

— **EGZAMINY USTNE** na Państwowym Wyższym Kursie Nauczycielskim w Krakowie dla eksternów rozpoczną się w terminie zimowym 22 lutego br. w terminie jesiennym 25 października br. Terminy egzaminów praktycznego i piśmiennego wyznaczy dyrekcja we własnym zakresie i zawiadomi o nich dopuszczonych kandydatów.

Przed sensacyjnym procesem o nadużycia kasowe w krakowskiem D. O. K.

W przyszły poniedziałek, dnia 30 bm. rozpocznie się w krakowskim sądzie wojskowym sensacyjny proces o nadużycia w D. O. K. Kraków, popełnione za czasów dowództwa gen. Kulińskiego. Sprawa ta sięga głośnego w marcu 1926 r. zamachu samobójczego ówczesnego adjutanta dowódcy O. K., kapitana Michała Remera, który po wyjściu na jaw szeregu oszukańczych machinacyj, postrzelił się w pierś, bezpośrednio przed aresztowaniem. W wyniku długotrwałego, drobiazgowego śledztwa oskarżeni zostali prócz kpt. Remera: por. Tadeusz Lejczak, ówczesny płatnik D. O. K. o zbrodnię sprzeniewierzenia i nadużycia władzy służbowej, major Juljusz Pilaski, b. kierownik kancelarji D. O. K. o występek przeciwko porządkowi wojskowemu, porucznik Karol Szwendner z okr. szefostwa intendantury w Krakowie o zbrodnię sprzeniewierzenia i nadużycia władzy urzędowej, pułkownik Szt. Gen. Rudolf Kawiński, b. szef sztabu D. O. K. o występek przeciw porządkowi wojskowemu i występek nadużycia władzy służbowej, pułkownik Tadeusz Dębski, b. szef intendantury O. K. V., dowódca szkoły administracji wojskowej w Krakowie o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej i występek przeciw porządkowi wojskowemu, podpułkownik Włodzimierz Bobownik, b. kierownik ekspozytury wojskowej kontroli generalnej w Krakowie oraz kapitan Stanisław Szubarga, rewident tejże ekspozytury, obaj o występek przeciwko porządkowi wojskowemu.

Jak już w swoim czasie donosiliśmy, nadużycia kpt. Remera polegały na oszukańczem wyłudzaniu od płatnika D. O. K. różnych kwot pieniężnych pod pozorem, że bierze te pieniądze dla gen. Kulińskiego, wzgl. innych oficerów, lub też na koszta podróży służbowych, których faktycznie nie odbywał. Nadto kpt. Remer od szeregu osób i firm pożyczył sobie różne kwoty pieniężne, których nie oddał, kupił auto marki „Ford", za które został winien około 400 dolarów. Ogólna szkoda, poniesiona przez skarb państwa wskutek oszustw kpt. Remera wynosi około 20.000 zł, zaś szkoda wyrządzona osobom prywatnym wynosi około 5.000 zł. Oszukańcze manipulacje uprawiał kpt. Remer przez blisko 3 lata.

Do rozprawy, która rozpisana jest na dwa tygodnie, wezwano 55 świadków, ś m. m. gen. Kulińskiego i jego żonę, gen. Przedrzymilskiego, pułk. Dra Piotrowskiego, płk. Kostrzewskiego, żony kpt. Remera i por. Lejczaka, oraz cały szereg oficerów, żołnierzy i urzędniczek wojskowych. Akt oskarżenia w tej sprawie stanowi gruby tom o rekordowej objętości 209 stron pisma maszynowego.

Rozprawę prowadzić będzie nowy szef sądu wojskowego w Krakowie płk. Dr. Kostecki, wotować będą oficerowie o randze nie niższej, jak pułkownika i zarazem dowódcy pułku, a to ze względu na rangę oskarżonych pułkowników i Dębskiego. Oskarżenie popierać będzie imieniem prokuratury wojskowej major Dr. Żebracki, bronić będą: adw. Dr. Kwieciński, adw. Dr. Schönwetter, adw. Dr. Süsser, adw. Dr. Woźniakowski i adw. Neusser, b. sędzia wojskowy z Poznania.

Rozprawa kpt. Remera i tow. wywołała w sferach wojskowych wielkie zainteresowanie. Jak wiadomo, w związku z wykryciem nadużyć w DOK oskarżony jest także b. dowódca O. K. Kuliński, który na mocy decyzji min. spraw wojsk. odpowiadać będzie przed sądem generalskim w Warszawie.

— **OSTRZEŻENIE.** Zarząd żydowskiej gminy wyznaniowej w Poznaniu ostrzega przed wyrafinowanym oszustem, który legitymując się kartą przemysłową, opiewającą na nazwisko Henryka Silbera i podając się za właściciela domu i tartaku w Lewowie, wyłudza rozmaite kwoty i naciąga szczególnie restauratorów i hotelarzy. W miastach garnizonowych podaje, że ma syna przy wojsku, względnie w szpitalu. Oszust liczy 62 lata. Obecnie grasuje w prowincjach Rzeczypospolitej.

— **STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH W KRAKOWIE** w czasie od 15 do 21 bm. wyrażał się w następujących cyfrach: dyfterji zanotowano 7 wypadków, odry 5, szkarlatyny 14, zapalenia opon mózgowordzen. epid. 1, tyfusu plamistego 3, róży 1, ospy wietrznej 1, W tygodniu 2-gim, tj. 12. I. zgłoszonoRDL trzenj 1, tyfusu brzusznego 1, kokluszu 1.

— **ZAGADKOWA ŚMIERĆ.** Wczoraj w godzinach porannych zawezwano pogotowie ratunkowe do Warchała Józefa (lat 19), robotnika, zajętego w warsztatach stolarskich przy ul. Kochanowskiego 21, który nagle zachorował. Lekarz dyżurny zarządził przewiezienie chorego do szpitala, chory jednak w czasie przewózki zmarł. Według oświadczenia właściciela warsztatów lekarzowi dyżurnemu, Warchoł zażywał w ciągu nocy jakieś lekarstwo. Zachodzi więc przypuszczenie, że Warchoł uległ przypadkowemu zatruciu. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

— **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W SZKOLE.** Wczoraj przed południem w gimnazjum św. Jacka, uczeń II. klasy, Piotr Płatek, zranił sobie na haku prawą nogę. Celem zeszycia rany, przewiozło pogotowie ratunkowe ofiarę nieszczęśliwego wypadku do szpitala.

— **SPRYTNI OSZUŚCI.** Marja Domino, właścicielka kiosku przy ul. Gertrudy, przy kinie Wanda, padła ofiarą sprytnego oszusta. We czwartek wieczór przyszedł do jej kiosku nieznany osobnik, który kazał zapakować sobie 4 paczki sfinksów, że po papierosy to pośle chłopaka. Po chwili powrócił ów mężczyzna i zapytał właścicielkę kiosku, czy będzie miała wydać z banknotu 500 zł, a gdy ta oświadczyła gotowość wydania, prosił ją o pożyczenie mu chwilowo kwoty 22 zł. Zwracając pożyczoną kwotę oświadczył osobnik ponownie, że po zamówione papierosy przyśle chłopca. Rzeczywiście po chwili przyszedł chłopak, oświadczając, że ów pan prosi o pożyczenie kwoty 452 zł, którą zwróci przy odbiorze papierosów. Domino wręczyła chłopcu kwotę 452 zł, jednak ani ów mężczyzna, ani chłopiec więcej do niej się nie zgłosili.

— **STARY KAWAŁ ZŁODZIEJSKI.** Kalita Stanisław z Brzeźnicy, pow. Ropczyce zgłosił do policji, że dnia 20 bm. zaczepiło go w ul. Radziwiłłowskiej trzech mężczyzn, którzy oferowali mu na sprzedaż materję za cenę 120 zł. Kalita kupił tą materję i następnie przekonał się, że padł ofiarą oszustów, gdyż materja ta wartała tylko 15 zł. — W podobny sposób został oszukany Michałowicz Tomasz z Gniezna, który kupił w ul. Stradom materję za 80 zł, wartającą zaledwie 15 zł.

— **WŁAMANIE.** Jan Mokrzycki i Emilja Meus, zam. przy Alei Mickiewicza 43 zgłosili, że dnia 20 bm. między godz. 9 a 15 włamano się do ich mieszkania przez urwanie skobla i skradziono im garderobę wartości 2844 zł.

— **PODUSZKĘ WARTOSCI 40 Zł** skradziono z ganku przy ul. Józefińskiej l. 4. na szkodę Izraela Mandelbauma.

— **ZGON ERAZMA BARĄCZA.** Wczoraj w południe zmarł w Krakowie po kilkudniowej chorobie Erazm Barącz, twórca jednego z oddziałów Muzeum Narodowego, mieszczącego się przy ul. Karmelickiej l. 51 a noszącego imię swego założyciela.

Projekt przymusowej asekuracji od powodzi

Prawie rok rocznie z nastaniem wiosny staje się Rzeczpospolita na bardzo wielu obszarach widownią mniej lub więcej katastrofalnych klęsk żywiołowych, pochodzących od wezbranych rzek i potoków. Ofiarą takich kataklizmów pada przeważnie ludność wiejska, osiadła w dolinach rzek lub nad korytami potoków górskich. Nic więc dziwnego, że bardzo wielu gospodarzy z obawy przed „potopem" wcale nie uprawia odnośnych gruntów i że produkcja rolna z czasem w takich okolicach znacznie upada, w ślad za tem także i dobrobyt mieszkańców.

Ażeby zapobiec temu stanowi rzeczy, konieczną byłaby nie doraźna, jak zwykle połowiczna pomoc państwa, lecz systematyczna, szeroko obmyślana akcja. Mianowicie państwo tworzy w tym celu rodzaj asekuracji, opartej na silnych podstawach finansowych, od wszelkich szkód materjalnych, powstałych wskutek powodzi lub jej następstw. Obowiązek płacenia odnośnych premij asekuracyjnych nałożyłoby się na każdego zagrożonego powodzią właściciela ziemskiego lub jego dzierżawcę. Dochody tak osiągnięte składałyby się na potężny fundusz asekuracyjny na rzecz ubezpieczonych pod egidą państwa, które swoim autorytetem gwarantuje ludności za odpowiednie odszkodowanie.

Z nadwyżki dochodów możnaby utworzyć fundusz rezerwowy dla regulacji rzek i potoków górskich, kolejno na całym obszarze Rzeczypospolitej, coby dało zatrudnienie masom bezrobotnych.

Tem samem zostałaby równocześnie rozwiązaną kwestja regulacji rzek, która do dziś dnia nie może być podjętą na wielką skalę, głównie z powodu braku odpowiednich funduszów. **Zygmunt Pulsles.**

PRZEGLĄD KOBIECY

Nahida Ruth Lazarus nie żyje

W progu 80-tego roku życia zmarła, jak już donosiliśmy przed kilku dniami w Meranie żona znakomitego myśliciela i uczonego żydowskiego Moritza Lazarusa — Nahida Ruth Lazarus.

Judaizm nigdy nie chełpił się i nie chełpi — prozelitami, czyniąc niejednokrotnie znaczne trudności w przyjmowaniu wiary żydów nowych. Jednakże nie kierując się fałszywą dumą, zwrócić dziś chcemy uwagę na piękną postać tej kobiety „ger-cedek", wokół której snuła się jeszcze z końcem ubiegłego stulecia bogata legenda. Być może, że dla niejednej słabej jednostki w żydostwie potrzebne są i dziś jeszcze takie legendy. w każdym jednak razie fakt ukochania judaizmu przez wybitną arystokratkę aryjską stanowić zawsze będzie jeszcze jeden świetlany promyk pośród gęstej mgły nienawiści, jaką ciemne elementy podsycać usilują wśród naszego nieżydowskiego otoczenia.

Starsza generacja żydowska pamięta zapewne dokładnie pierwsze wielkie wrażenie wystąpienia Nahidy Ruth Lazarus (Nahidy Remy) przed około 40 laty. Ale i do naszych czasów zachowała się pamięć ówczesnej „sensacji". Oto około lat dziewięćdziesiątych ub. stulecia wystąpiła niemiecka publicystka Nahida Remy z książką zatytułowaną „Das jüdische Haus", książką stanowiącą pierwszy tom studjów nad kulturą judaizmu.

W książce tej autorka, która pod wpływem ówczesnego antysemityzmu berlińskiego w jednej, a pism etycznych M. Lazarusa — późniejszego jej męża — z drugiej strony zajęła się kulturą żydowską i przeszła na judaizm, dała serdeczny i ciepły wyraz sympatji dla duszy uciskanego, a wielkiego narodu. Mając wielkie uwielbienie dla żydowskiego życia rodzinnego i duchowego i rozróżniając ujawnienie się charakterystycznych rysów duszy żydowskiego ludu w trzech dziedzinach: wzruszających modłach, trafnem i celnem ustawodawstwie i subtelnem życiu obyczajowem, poświęca też studja swe trzem tym dziedzinom.

Nahida Ruth Lazarus nie ograniczyła się jedynie do ogłoszenia studjów, **ale poświęcała siły i propagandzie filożydowskiej w licznych odczytach, wygłaszanych po miastach niemieckich.**

Ciekawy jest też stosunek Nahidy Ruth Lazarus do języka hebrajskiego, którym zmarła biegle władała. Oczywiście, że odnosi się doń z czcią, jako do języka świętego, podczas gdy my dziś widzimy w języku tym warunek i współczynnik narodowego odrodzenia. Ale jakież mogło być inaczej przed czterdziestu laty u prozelitki w Niemczech, gdzie po okresie haskali rozpanoszyła się asymilacja i chęć uczynienia z żydostwa conajwyżej zreformowanego jakiegoś i chłodnego rytuału. Na tem tle i tak wyróżnia się chlubnie stanowisko Nahidy Ruth Lazarus względem treści żydostwa, a kto wie, jaką drogą poszłaby żona znakomitego etycysty, gdyby działalność jej poczęła się i przypadła na okres zwycięskiego pochodu regeneracji żydostwa pod wpływem sjonizmu.

Tak zaś stała się Nahida Ruth Lazarus pełną subtelności i sentymentu dla duszy nowego jej narodu pisarką, w której dopatrzeć możnaby się tu i ówdzie czegoś czy to z działalności pisarskiej Ellen Key, czy Selmy Lagerlöff, pięknym typem emancypującej się, a dziś już zanikającej kobiety! — westalki rodzinnego życia.

Dziś Nahidy Ruth Lazarus niema już między żywymi, jednak mogłaby ona o sobie z niemałą słusznością powiedzieć: „Non omnis moriar!" Bo oto wśród innego narodu znalazła Nahida Ruth Lazarus na innej już płaszczyźnie i w innych warunkach siostrzycę w osobie również autorki, ale autorki hebrajskiej: Eliszewy.

Także bowiem i „gerim", przechodząc na łono żydostwa, przechodzić muszą ewolucję żydowskiej myśli odrodzeniowej: od umiłowania życia i odrębności narodu do jego regeneracji językowej i kulturalnej na własnej ziemi. **(Te)**

Co się nosi w Paryżu?

(Od naszej specjalnej korespondentki).

Paryż, w połowie stycznia.

Zabawna walka rozgrywa się obecnie między prawdziwymi a sztucznymi klejnotami. Co prawda od wieków istnieją imitacje prawdziwych kamieni, ale nie o to idzie. Dawniej, kto nie mógł sobie pozwolić na prawdziwe klejnoty, zadawalniał się imitacjami Ale dzisiaj zauważyć można kobiety bardzo zamożne, które kładą na się prawdziwą i sztuczną biżuterję.

Jest to istotną aberacją smaku. Niedawno jedna z naszych naczelnych firm krawieckich puściła w obieg kolje fałszywych brylantów. Na czarnych sukniach dosyć ładnie to wyglądało, to też pomysł odrazu znalazł setki naśladowczyń. I teraz już około godziny 5 popołudniu w każdej eleganckiej kawiarni można zauważyć takie masowe nagromadzenie brylantów, że gdyby były prawdziwe, miałyby wprost nieocenioną wartość. Co prawda, nadużywa się mocno tych efektów, ale ostatecznie niema w tem nic złego, i skoro to zadawalnia czyjąś fantazję, nie można mieć nic przeciwko temu.

Gorzej jednak, kiedy damy idąc na bal stroją się w te same przebogate kolje fałszywe i prócz nich kładą prawdziwe klejnoty. Taka mieszanina bowiem obraża poczucie dobrego smaku. Na dzień, do kapelusza, czy do sukni klamra fałszywa uchodzi jeszcze, ale do wielkiej toalety szanująca się osoba, nie powinna się obwieszać jarmarcznemi świecidełkami.

Jeśli lubicie panie błyszczeć wieczorem, ubierajcie się w jasne suknie, haftowane strassami. Suknia taka jest niesłychanie bogata i efektowna, i nie wymaga już dla uzupełnienia świetności błyszczących dodatków.

Kolor biały obok czarnego zajmuje poczesne miejsce wśród toalet wieczorowych. Księżna Helena grecka na przyjęciu w swojem domu przybrała się w toaletę z białej crepe romaine, haftowanej w geometryczne desenie z białych kryształów, a przepiękny kwiat brylantowy błyszczał na staniku. Pani Gama Walska nosiła suknię tiulową z białego otomanu i kolczyki, kolję i djadem w stylu cesarzowej Eugenji ze szmaragdów niebywałej wartości.

Pani X. w sukni białej, pokrytej siatką drobniutkich strassów i przybraną szarfami z białej iluzji, wyglądała niezrównanie. Parę kobiet próbowało wnieść odmianę do fryzur wieczorowych. I tak jedna z pań, blondynka o dużych warkoczach, uczesała się w djadem nad czołem, w jakim widzimy portretowane piękności z czasów I. Cesarstwa. Kilka czepeczków ze złotej lub srebrnej siatki, usianej strasami, wyglądało raczej dziwacznie, niż elegancko.

Gros kobiet zachowało jednak fryzurę krótko obciętych włosów, wprowadzając w nie pewne modyfikacje. Coraz mniej widzi się głowy przypominające czupryny chłopięce, a coraz więcej ondulowane.

O. P.

Potęga mody

Dzienniki amerykańskie opowiadają o ciekawem zdarzeniu, świadczącem, jak potężną władczynią jest moda w świecie kobiecym.

Władze więzienia w Belford pozwalają odsiadującym tam karę więzienną kobietom czytywać czasopisma. Więzione kobiety korzystają z tego pozwolenia skwapliwie, okazało się przytem, że najchętniej czytają wydawnictwa, poświęcone modom kobiecym, śledząc z uwagą wszelkie zmiany, aby mogły zastosować się do nich z chwilą opuszczenia murów więziennych. Nie dość wszakże na tem, gdy ziemie, spostrzegły z rysunków, umieszczonych w tych wydawnictwach, że wolny świat kobiecy nosi **bowiem przestępczynie, odsiadujące długoletnie więsukienki coraz krótsze, nie mogły już strawić długich swych spódnic więziennych i zwróciły się z prośbą gromadną do zarządu więzienia, aby im skrócono te spódnice, same bowiem nie śmiały tego dokonać wobec surowych kar za wszelką zmianę w ubraniu więziennem, które powinno być zwrócone przy opuszczaniu więzienia przez noszącą je kobietę, w takim stanie, w jakim je wydano.** Ale tę właśnie surowość, uniemożliwiającą im przystosowanie ubrań więziennych choć odrobinkę do istniejącej mody, odczuwają uwięzione kobiety więcej, niż samą karę więzienną.

Nie należy wszakże sądzić, że taka próżność zaznacza się tylko wśród przestępczyń amerykańskich. Jeden ze współpracowników paryskiego „Petit Journal'a" opowiada, że gdy przed laty pozwolono mu zwiedzić nieistniejące już dzisiaj francuskie więzienie dla kobiet, w którem zamknięte były „słynne" zbrodniarki, to towarzysząca gościowi dozorczyni oświadczyła mu, że przestępczynie uważają za prawdziwą torturę fizyczną i moralną ukazywanie się w swych ubraniach więziennych osobom, nie należącym do personalu więziennego, niech więc gość uwzględni życzliwie te zrozumiałą próżność kobiecą. I rzeczywiście, wszystkie uwięzione kobiety wstydziły się bardziej przy rozmowie z dziennikarzem, swego ubrania niemodnego, niż zamknięcia w więzieniu.

W Anglji wreszcie spostrzegły niedawno dozorczynie wielkiego więzienia dla kobiet, że większość uwięzionych pudruje się codziennie. A ponieważ wyłączone było dostarczenie do więzienia pudru przez osoby z miasta, wszczęto więc dochodzenie i stwierdzono, że uwięzione zeskrobywały wapno z murów więziennych i sporządzały sobie z tego puder.

(Dalszy ciąg ze strony 3-ciej)

nad czołem i spadających po brwiach, złączonych sznurem nanizanych paciorków z lapisu, z którego zwisały złote ozdoby, przypominające liście morwowe. Kobiety te wchodziły pewnie w skład haremu zmarłego króla.

Ciekawem zjawiskiem jest zupełny brak przedmiotów, które znajdują się zwykle w grobach przy zmarłych, jako ich wyprawa na tamten świat. Można to objaśnić tylko tem, że zasadniczo był to grób królewski i jego tylko grzebano, wobec czego nie starano się o zaopatrzenie innych w rzeczy potrzebne na tamtym świecie, ponieważ ginęli tylko po to, by zadośćuczynić potrzebom jednostki, wyżej od nich stojącej. Uroczyste szaty mają kobiety na sobie, by godnie czekać na swego pana. ale zatrzymanie choćby kubka na wodę było wzbronione, bo podkreślałoby już pewną indywidualność, którą cały charakter ceremonji stara się w nich zatrzeć. Nie są to bowiem przywiązane sługi, ginące dobrowolnie wraz z panem i z nim dające się pogrzebać. Jak chłopców stajennych zabijano z zimną krwią, bo byli majątkiem ruchomym, który mógł się przydać zmarłemu, tak też i kobiety zabierał król dla swej wyłącznej przyjemności, nie inaczej, jak złote naczynia i znajdującą się tam gry towarzyskie.

W jednej części wykopu, gdzie nie znaleziono żadnych przedmiotów, znajdował się prostokąt, zbudowany z wielkich nieociosanych wapniaków, spojonych gliną ziemną, opadający wolno w kierunku centrum grobowca. Był to pewnie ołtarz, na którym składano ludzkie ofiary dla królewskiego majestatu.

Grób królewski wykazał niezwykły stopień rozwoju cywilizacji materjalnej w Mezopotamji w 4-tem tysiącleciu przed Chrystusem. Znacznie przewyższający współczesny Egipt. Sztuka Mezopotamji była już wtedy stara i ujęta w stałe formy i raczej już chyliła się do upadku. Postać osiołka na dyszlu rydwanu zawdzięcza swój nadzwyczajny realizm niezwykłości obranego tematu, który zmusił artystę do czerpania natchnienia wprost z natury. Natomiast głowy lwów i byków są już wprost stereotypowe i nie różnią się niczem od wykopalisk późniejszych o kilkaset lat.

Zwyczaje grzebania, poznane obecnie z królewskiego grobu, o których późniejsi pisarze w Mezopotamji nie wspominają, pewnie przez wstyd za dawne barbarzyństwo, istniały z pewnością i w Egipcie, gdzie wskazuje na to wkładanie do grobów figurek ludzkich i zaklęć, mających je ożywić. Ale nic dotychczas nie wskazywało, że tak było i w Mezopotamji. Obecne odkrycia poza obfitym materjałem faktycznym, dają pole do bardzo daleko idących naukowych hipotez o stosunku dwu cywilizacyi.

Z GIEŁDY

Giełda krakowska

Kraków, 21. 1 1928 Dla akcyj tendencja niewyraźna. Dolar bez zmiany.

Dziś wprywatnych obrotach panował na rynku efektów nastrój niezdecydowany przy zupełnym braku obrotów. Kursa kształtowały się następująco: Bank Polski 162—163.5, Zieleniewski 164.80 —166.40, Górka 90—92, Siersza górn. 13.5, w płace siłu, Chybie 5.75, Jaworzno 21.40—21.60.

Na rynku walut tendencja utrzymana. Nastrój spokojny, obroty niewielkie. W Krakowie dolar got. 8.87 i pół do 8.88, czeki bankowo 8.90—8.90 i pół Warszawa got. 8.87 i trzy czwarte do 8.88 i jedna czwarta, czeki 8.90—8.90.45. Lwów got. 8.87 i pół do 8.88, czeki 8.90—8.90 i pół. Katowice got 8.87 i trzy czwarte do 8.88 i jedna czwarta, czeki 8.90—8.90 i pół. Bank Polski bez zmiany.

Giełda warszawska

Warszawa, 21. 1 PAT. Akcje: Bank dysk. 138, Bank handl. warsz. 129, Bank Polski 163, 162.75, 163, Bank przem. lw. 107, Bank zach. 34, Bank zw. sp. zar. 92, Spiess 155, Siła i światło 93, Węgiel 100, 100.50, Lilpop 41, Modrzejów 43, 42, Ostrowiec 83, 83.50, Rudzki 49.50, 50, Starachowice 61.75 60.75, 61, Dolarówka 63.50, 63.75, 5 proc. konwersyjna 66, 10 proc kolejowa 102,5 proc. kolejowa 61, 8 proc. listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 93.

Waluty: Londyn 43.45, 43.44.5, 43.55, 43.34, Nowy Jork 8.90, 8.92, 8.88, Paryż 5.04, 35.13, 34.35, Praga 26.41.5, 26.48, 26.35, Szwajcarja 171.75, 172.18 171.32, Wiedeń 125.62, 125.93, 125.31

Giełda poznańska

Giełda zbożowa poznańska z dnia 21 bm.: żyto 38.80—39.80, pszenica 45.75—46.75, jęczmień przemiałowy 33—35, jęczmień browarowy 33—35, mąka żytnia 65 proc. 57, mąka żytnia 70 proc. 55 i pół, mąka pszenna 65 proc. 66—70, otręby żytnie 28—29, otręby pszenne 27 i jedna czwarta do 28 i jedna czwarta. Tendencja spokojna, reszta bez zmiany.

Giełda wiedeńska

Wiedeń, 21. 1 PAT. Amsterdam 285.65, Białogród 12.46 i trzy czwarte, Berlin 168.75, Bruksela 98.69, Londyn 34.63, Medjolan 37.46 i pół, N. Jork 708.25, Paryż 27.83, Praga 20.98 i trzy ósme, Warszawa 79.40—79.68, Zurych 136.41, Amerykańskie 705.75, Bułgarskie —, Niemieckie 168.50, Francuskie 27.87, Włoskie 37.38, Czeskie 20.95 i pół, Węgierskie 123.78, Szwajcarskie 136.10.

Papiery wartościowe: Renta majowa 0.68, Renta lutowa 0.745, Austrj kor. 0.515, Dunaj Cava Adria 86.80, Tureckie 46 i trzy czwarte, Bankverein 30, Bodenkredit 125 i trzy czwarte, Kreditanstalt 64, Anglo bank 6, Kompas 0.98, Länderbank 24.65, Merkury 27.65, Północna 60. Austr. kol. 27.5, Południowa 13.2, Alpiny 28, Krupp 14.55, Rima 141, Siersza 11, Silesia 0.18, Apollo 194, Fanto 0.9, Karpaty 29, Galicja 86. Nafta 37 i trzy czwarte.

Giełda zurychska

Zurych, 21. 1 PAT. Paryż 20.40 i trzy czwarte, Londyn 25.30 i pół, Nowy Jork 5.19.20, Belgja 72.35, Włochy 27.46 i trzy czwarte. Hiszpanja 88.97.5, Holandja 123.70, Wiedeń 73.15, Sztokholm 139.40. Oslo 138.15. Kopenhaga 139, Sofja 3.74. Praga 15.38 i pół, Warszawa 58.20, Budapeszt 90.75, Białogród 9.14, Ateny 6.87.5. Konstantynopol 2.69, Bukareszt 3.20, Helsingfors 13.09, Buenos Aires 222

TARGI WARSZAWSKIE. Magistrat warszawski przystępuje do regulacji terenów powystawowych na Saskiej Kępie obszaru 200 ha, na których urządzone będą targi miejskie, a z czasem i wystawy międzynarodowe. A więc — konkurencja z targami lwowskiemi i poznańskiemi.

Dymisja gabinetu egipskiego

Londyn, 21. 1. PAT. „Westminster Gazette" donosi z Kairo, że gabinet Sarwat baszy poda się do dymisji. Dymisja nastąpiła z powodu akcji stronnictwa nacjonalistycznego przeciwko zawarciu planowanego traktatu angielsko-egipskiego. Jeżeliby Sarwat basza obstawał przy swoim ustąpieniu otrzyma przywódca stronnictwa nacjonalistycznego Rahas basza misję utworzenia gabinetu.

Żydostwo krakowskie wzywa dra O. Thona

do wystawienia kandydatury do Sejmu

Kraków, 22 stycznia.

Zjednoczenie narodowo-żydowskie w Krakowie zainaugurowało wczoraj kampanję wyborczą w naszem mieście imponującem zgromadzeniem ludowem, odbytem w sali kahału. Wyborcy i wyborczynie, wypełniające salę i galerję do ostatniego miejsca, wysłuchali z wielkiem zainteresowaniem wywodów referentów pp. Samuela Spiry, Dra Schwarzbarta i Dra Feldbluma, poczem uchwalili następującą rezolucję:

Zgromadzeni w dniu 21. I. 1928, w sali kahału żydowscy wyborcy Krakowa uchwalają, co następnie:

I. Samodzielna, na szerokich demokratycznych podstawach oparta polityka żydowska, musi być nadal wskaźnikiem działalności przedstawicieli narodu żydowskiego. Dlatego nie oglądając się na podszepty, czy pogróżki, skąd kolwiekby one pochodziły, zmierzające do skierowania polityki żydowskiej na tory służalcze, — czy też wrogie interesom żydostwa lub Państwa Polskiego, — postanawiają wyborcy Żydzi i przy obecnych wyborach do Sejmu kontynuować samodzielną narodowo-żyd. politykę, reprezentowaną dotąd przez Koło żydowskie.

II. Wyrażając uznanie Kołu żydowskiemu za jego dotychczasową działalność — a w szczególności posłowi ziemi krakowskiej p. Drowi Thonowi — wzywają go wyborcy, by jako wybitny przedstawiciel samodzielnej narodowej polityki — nadal wiernie jej służył i wtym celu upraszają go o zgłoszenie swej kandydatury w Krakowie.

Przebieg imponującego zgromadzenia, któremu przewodniczył i które zagaił Dr. Hilfstein, podamy w jednym z najbliższych numerów.

Ponowne demonstracje hakenkreuzlerów wiedeńskich

Nie urządzają pogromu w obawie przed... zwiększonym podatkiem magistrackim od popisów śpiewackich.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Wiedeń, 21. 1. (D) Dziś ponowiły się demonstracje hakenkreuzlerów przed gmachem Opery z powodu wystawienia „Joanny spielt auf". Tym razem jednak demonstracje przybrały bardziej jaskrawy charakter antysemicki. Hakenkreuzlerzy wznosili okrzyki: „bić Żydów!" i śpiewali pieśni antysemickie. Tu i ówdzie zaczepiano też przechodniów żydowskich.

Na zgromadzeniu hakenkreuzlerów, które od było się pod gołem niebem oświadczył jeden z mówców zupełnie poważnie, że tylko dlatego hakenkreuzlerzy nie urządzają pogromu Żydów, gdyż obawiają się, że za karę nałożyłby socjalistyczny magistrat wiedeński podwyższony podatek od widowisk na imprezy urządzone z okazji... ogólno-niemieckiego zjazdu śpiewackiego, który odbędzie się w lipcu we Wiedniu!

Całe to rozumowanie świadczy najwymowniej o całej ohydzie i podłości „ideologji" hakenkreuzlerowskiej.

Groźba szarańczy w Palestynie

Jerozolima, 21. 1. ŻAT. Rząd palestyński poczynił odpowiednie kroki, aby zapobiec klęsce szarańczy zagrażającej Palestynie od strony egipskiej. W Egipcie i Sudanie szarańcza wyrządziła olbrzymie spustoszenia. Wydano przedewszystkiem szereg pouczeń dla ludności wiejskiej.

P. Bartel u Prezydenta Rzplitej

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 21. 1. Sin. Dziś przyjął p. Prezydent Rzeczypospolitej wicepremjera Bartla, z którym odbył dłuższą konferencję w sprawach związanych z posiedzeniem rady ministrów

Po wykryciu nadużyć w P. K. O. warszawskiej

Nici prowadzą do Krakowa!

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 21. 1. Sin. W związku z nadużyciami na szkodę Pocztowej Kasy Oszczędności dochodzenie ustaliło, że nici tej sprawy prowadzą do Krakowa. Jako sprawców fałszerstw wykazów na podstawie których podejmowano znaczne sumy pieniężne podaje między innemi mieszkańców Krakowa Jerzego Schmidta i Stefana Rawicza. Dziś wieczorem wyjechał do Krakowa w tej sprawie przedstawiciel PKO.

DROBNE OGŁOSZENIA

BYŁY współpracownik firmy Nezyzyński, Benito z Katowic, pracuje obecnie w Salonie Czesania Pań „Lola“ i poleca się łaskawej pamięci. 100 g

KRYNICA ZDRÓJ. Hotel-pensjonat z lokalami przemysłowymi do wydzierżawienia. Biuro pośrednictwa Neubauera — Krynica, naprzeciw dworca kolejowego. 184 x

ZNANA FABRYKA pił poszukuje przedstawiciela na Małopolskę, posiadającego stosunki w przedsiębiorstwach technicznych i tartakach. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Piły“. 186 x

URZĘDNIKA z początkującą praktyką biurową poszukuje firma S. Scheuer, Dietla 31. 185x

PRACOWNIA nożowniczo-szlifierska ostrzy i naprawia noże taśmowe do cięcia materji, oraz wykonuje wszelkie roboty w ten zakres wchodzące: Maksymiljan Fondyga, Tarnów, Pasaż Dra Tertila. 94 g

FORTEPIANY — PIANINA, meble krajowe i zagraniczne, sypialnie, gabinety, salony, DYWANY ORYGINALNE PERSKIE, smyrneńskie i strzyżone, kilimy, chodniki, portjery, firanki, kapy, narzuty, materje do obicia mebli, łóżka mosiężne i metalowe, materace, otomany, wózki dziecięce i t. d. poleca na dogodnych warunkach: Szymon Grubner, Rzeszów, Bernardyńka 9, telefon 88. 106 x

SPÓLNIKA z kapitałem 3.000 dolarów do dobrze prosperującego, z zaprowadzoną klijentelą, przedsiębiorstwa przemysłowego, celem powiększenia produkcji, poszukuję. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Pewny zbyt“. 111 g

LOKAL sklepowy, frontowy, w przecznicy ulicy Grodzkiej, odpowiedni na modniarski lub korzenny, zaraz do wynajęcia. Wiadomość w Biurze ogłoszeń Stattera, Rynek 8. 176 er

EKSPEDJENTKI (TA) z działu konfekcji damskiej poszukuję. Zgłoszenia pod „Zdolna siła“ z podaniem referencyj, fotografji, do Biura Stattera, Rynek 8. 175 er

BYŁA NAUCZYCIELKA gimnazjalna, doktor filozofji uniwersytetu wiedeńskiego, udziela lekcyj literatury niemieckiej, historji i historji sztuki. Wiadomość: codziennie od godz. 3—5 popołudniu, u portjera hotelu „Monopol“, Gertrudy 6. 114 g

BUCHALTERKA korespondentka polsko-niemiecka, biegła maszynistka, z kilkuletnią praktyką, poszukuje posady od 1-go lutego. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Biegła“. 112 g

MIESZKANIE z komfortem dla ucznia (cy) z lepszego domu żyd. od zaraz do wynajęcia: ul. Syrokomli 5. Wiadomość u p. Langer. 113 g

POKOJU umeblowanego, tylko z osobnem wejściem, poszukuję natychmiast. Zgłoszenia do Adm. „N. Dziennika“ pod „Inteligent“. 117 g

DRZEWO: Długoletni kierownik biura przemysł. drzewnego, znanej firmy, buchalter-bilansista (księg. włoskiej i amerykańskiej), władający językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie, objąłby odpowiednią posadę. Zgłoszenia i odpowiedzi proszę do Adm. „N. Dziennika“ pod „Młody — doświadczony“. 92 g

„ELEKTROFON“ Sp. z o. o., wytwórnia radjo-aparatów lampowych i detektorowych w Krakowie, ul. Grodzka 43, poszukuje zdolnych akwizytorów do wyjazdów na prowincję. 169 x

KONCYPJENT rutynowany poszukuje posady w kancelarji adwokackiej. Zgłoszenia pod „Zdolny“ do Biura ogłoszeń Stattera, Rynek 8. 142 er

ANGIELSKIEGO JĘZYKA udzielam po domach. Zgłoszenia pod „Anglopol“ do Adm. „N. Dziennika“. 101 g

PRAKTYKANTA z lepszego domu poszukuję. — Zgłoszenia pod „Agencja handlowa“ do Adm. „N. Dziennika“. 104 g

PANNĘ biurową przyjmie na mieszkanie samotna wdowa. Wiadomość: Brachfeld, Mlodowa 20, II. piętro, do godz. 4 popołudniu. 321 bp

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Mosea. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7 pod zarządem Maksymiljana Feldmana